Kuryer Poznański.

No. 94 Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 24 kwietnia 1875.** Józef Żórawski. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenoye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter.* Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. Cena ogłoszeń wynosi od wiersza drobnego dwa sześciogroszowego, za fen. reklamowy, za tłómaczenia za wiersz potrójny bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 kwietnia.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi podany przez nas przed kilkunastu dniami rozgłośny proces, wytoczony przez rząd angielski Guicowar'owi, sułtanowi Barody, jednemu z najpotężniejszych a przynajmniéj najbogatszych mocarzy indyjskich. Jak wiadomo, został ów „król królów,“ na którego skarby z tysiąca i jednéj nocy Anglia od dawna ostrzy sobie zęby, oskarżony o zamiar otrucia pełnomocnika angielskiego przy jego dworze. Sąd składało trzech książąt indyjskich i trzech dygnitarzy angielskich, w skutek czego naturalnie na żaden nie zgodzono się wyrok. Rozstrzygnięcie sprawy przypadło zatém w udziale wicekrólowi Indyi, który w odezwie z dnia wczorajszego datowanéj z Simla ogłasza detronizacyą Guicowara i pozbawia dzieci jego wszelkich praw do tronu Barody, i to nie dla tego, iżby był przeświadczony o zbrodni sułtana, ale z powodu, iż on jest do sprawowania rządów rzekomo „całkiem niezdolny.“ Pieczołowitość więc jedynie o dobro mieszkańców Barody zniewala Anglią do internowania pod strażą europejskich żołnierzy ich prawowitego władzcy w twierdzy Chunar, w okręgu Mirzapor, gdzie mu wypłacać będzie „odpowiednią“ pensyą. Rządy królestwa Barody powierza wice król Indyi chwilowo pierwszemu ministrowi detronizowanego monarchy, Madore Rao, wszakże pod kontrolą angielskiego komisarza i to aż do czasu, w którymby wdowa poprzedniego sułtana nie zaadoptowała jakiego członka rodziny Guicowara, któremuby następnie Anglia przyznała prawa do tronu. — Nie można wątpić, że wyrok ten samowolny ogromne wywoła przeciw Anglikom wzburzenie w Indyach i może doprowadzić do niemałych zawikłań.

Otóż jest jedyna ważniejsza wiadomość, jaką wśród obecnéj nagłéj posuchy politycznéj dziś otrzymaliśmy. Zresztą bowiem w całéj prasie europejskiéj wielka cisza, którą tylko ciągłe utarczki forpocztowe Nordd. Allg. Ztg z dziennikami francuskiemi przerywają. Organ księcia Bismarcka z prawdziwą lubością bezustannie kłuje i drażni miłość własną zwalczonego sąsiada. Jeśli który z dzienników paryskich, uszczypnięty do żywego, odetnie się silniéj, zawarczy i pokaże zęby, nuż Nordd. Allg. Ztg i pokrewne jéj duchem gadzinowe pisma berlińskie i Koeln. Ztg w krzyki, że to prowokacya, dowody wojowniczych zachcianek, chęci krwawego odwetu. Jeśli znów te dzienniki przemawiają z godnością, kładąc przycisk na pokojowe usposobienie Francyi, wnet w Berlinie ozwie się chór szyderczy: Patrzcie, jak się boją Niemców ci tchórze!... Taktyka ta jest aż nadto jasna, ale czyliż godziwa?

Kardynał Deschamps odbył 20 b. m. uroczysty wjazd na stolicę swą w Mechlinie według przepisanego przez rząd ceremoniału. Wszyscy profesorowie i studenci uniwersytetu lowańskiego brali udział w tym wspaniałym obchodzie, który dotąd gniewa Indép-belge i berlińskie pisma.

Znajdujemy w Gazecie Toruńskiéj Nr 91) jeszcze niektóre szczegóły o zajściu w Płużnicy. Podajemy i opowiadanie redaktora, który był na miejscu, i uwagi, jakie redakcya na wstępie tego numeru czyni:

Wieść o przybyciu ks. Gołębiewskiego, w dniu 20 bm. do Płużnicy na kilka dni przedtém rozbiegła się była po całéj szerokiéj okolicy. To też, gdy przybył dnia 19 bm. do Chełmna, wiedziano już, z kim sprawa, i mimo próśb ks. Gołębiewskiego, aby przywiezione rzeczy, przeznaczone do zagospodarowania się w Płużnicy, mógł chwilowo pozostawić u niektórych osób nikt przyjąć ich nie chciał, tak że wypadło mu zawieść je do Augustynek do pewnego Niemca. Na noc przybył ks. Gołębiewski do Wąbrzeźna i stanął w hotelu Harrisa, a nie w drugim hotelu, do którego zazwyczaj zajeżdżają Polacy; chciał widocznie uniknąć zetknięcia z Polakami. Dnia 20 rano najął od żyda dość nędzną furmankę i daléjże w drogę do Płużnicy, zabierając z sobą niektóre przedmioty do pierwszego zagospodarowania się. Na drodze przedewszą oczekiwały go już tłumy ludu. Ks. Gołębiewski pokłonił się ludowi, ale nie otrzymał odpowiedzi. Zajechał przed plebanią, lud cały za nim. Kobiety, usiadłszy przy kościele, zanuciły pieśń Kto się w opiekę. Mężczyzni stanęli przed plebanią i wzywali ks. Gołębiewskiego, który tymczasem już był wszedł do plebanii, aby im się ukazał i aby się z nimi rozmówił. Ks. Gołębiewski atoli pozamykał okienice i drzwi. Poczęto kołatać do drzwi i okien, na co ksiądz wezwał lud, aby się rozszedł, bo inaczéj strzelać będzie zniewolony. Odpowiedziano mu, że jednego tylko zastrzeli, ale pozostnną setki. Niebawem poczęto wybijać okna, niektórzy przez okno wdrapali się do pokoju i pootwierali inne okna i drzwi, przez które inni wtłoczyli się na plebanią. Ks Gołębiewskiego jednak nie znaleźli zaraz, albowiem ukrył się był w małym pokoiku, w którym na klucz się zamknął. Gdy i do tego pokoju dobijać się poczęto, wyszedł ks. Gołębiewski z ukrycia, prosząc, aby mu dano spokój i przyrzekając, że opuści Płużnicę. Gdy wyszedł z plebanii, skierował swe kroki ku Augustynkom, ale jeden z obecnych ujął go kijem za szyję, mówiąc: „Tu, panie bracie, droga do Wąbrzeźna!“ i skierował go na drogę wąbrzeską. Lud bowiem obawiał się łatwiejszego powrotu ks. Gołębiewskiego z Augustynek niż z Wąbrzeźna I tak tłumy ludu, liczące około 1000 osób obojga płci, dorosłych i niedorosłych, odprowadziły ks. Gołębiewskiego, który szedł pieszo aż do Czapel, granicy parafii płużnickiéj. Po drodze nie obyło się bez obelg najrozmaitszych, w czém szczególniéj kobiety popisywały się z swemi talentami; jedna idąc za księdzem kolanami z tyłu go popychała, przynaglając, aby szedł prędzéj; druga wśród przewisk na księdza surowo złajała syna niedorostka, który niósł księdzu płaszcz Ks Gołębiewski zmęczony chciał wsieść na wozek, który szedł za nim; ale ponieważ parafianie postanowili go odprowadzić dla pewności aż do Wąbrzeźna, więc niepozwolono mu wsieść na wóz. Wtedy nastąpiła w skutek dalszych próśb księdza chwila bardzo uroczysta: ks. Gołębiewski ukląkł na drodze — za co jednak nie ręczymy i poprzysiągł ludowi nie wracać już nigdy do Płużnicy, — lubo dotychczas na zapytania, ktoby go był przysłał do Płużnicy, utrzymywał, że posłany jest przez Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, a gdy żądano dowodów i przedstawiono mu, że uwięziony ks. Łaszewski jest prawowitym plebanem, tłómaczył się ks Gołębiewski tém, że zapomniał zabrać swoje papiery. Po téj scenie wszedł ks Gołębiewski na wózek i pojechał do Wąbrzeźna. — Tak zgodnie opowiadają nasze sprawozdania nadesłane na piśmie i ustne referaty osób, które wczoraj p. Glinkiewicz miał sposobność słyszeć. Gdyby jednak w tém opowiadaniu były niedokładności, wolno korzystać księdzu Gołębiewskiemu z otwartych ku sprostowaniu łamów pisma naszego. — Pan Glinkiewicz mimo że słyszał, iż próżne były starania kilku obywateli okolicznych około zwrócenia ks. Gołębiewskiego na inne tory, udał się wczoraj do niego. Trudno opisać stan duszy i ducha, w jakim odwiedzający zastał ks. Gołębiewskiego; powiedzieliśmy, że same tam sprzeczności: uznaje, a przynajmniéj wmawia w siebie i w innych, że uznaje pruskie ustawy majowe, a jednak uznaje potrzebę posłannictwa od władzy duchownéj; boli go, iż stał się przyczyną nieszczęścia tylu ludzi, których za „bunty“ wezmą do więzienia, boli go własna zniewaga, a jednak chce wrócić do Płużnicy, byle go władza biskupia ex post uznała administratorem (nie plebanem); chce pozostać w żywym związku z Kościołem, a nie lęka się exkomuniki; chce koniecznie, jak się rzekło, być administratorem Płużnicy, a jednak szuka drogi wyjścia z tego labiryntu, do którego zawiodła go droga z Pucka do Płużnicy. Zaprawdę istny to labirynt, ten stan duszy, w jakim zastaliśmy ks. Gołębiewskiego; bo nietylko że powyższe sprzeczności nie dają jeszcze wyczerpującego obrazu tego stanu, ale tak te jak i wszystkie inne tu nie skreślone kombinują się jeszcze najrozmaiciéj. Niesłychane to sprawiło na nas wrażenie, gdyśmy widzieli ks. Gołębiewskiego to łzy gorzkie roniącego, to znów uporczywie trwającego w swojém nibyto „przekonaniu.“ Podaliśmy ks. Gołębiewskiemu drogę wyjścia tę, żeby przebłagał Stolicę biskupią i zdał się na łaskę i niełaskę czyniąc mu nadzieję, że nie będzie odepchnięty i że Stolica biskupia prawdopodobnie pomyśli i obmyśli o nim ile się da jak najlepiéj; ale jak wedle wszelkich pozorów chęć zajęcia samodzielnego stanowiska (plebanii lub podobnego, byle nie wikaryi) popchnęła ks. Gołębiewskiego na tę drogę, na któréj dziś stanął, tak też obawa dalszéj zależności zdaje się być mu przeszkodą w chwyceniu się podanéj przez nas drogi wyjścia. Może zbytniemu optymizmowi się oddajemy, wynosząc z końca wczorajszéj rozmowy nadzieję, że nie wszystko jeszcze stracone i zatracone w ks. Gołębiewskim. Oby nas ten optymizm nie zawiódł! — Wczoraj rano prosił ks. Gołębiewski ks. dziekana w Wąbrzeźnie, aby mu pozwolił odprawić mszą św. w kościele wąbrzeskim; rozumie się, że prośba pozostała bez skutku. — Ks. Gołębiewski przedstawił burmistrzowi wąbrzeskiemu co go spotkało w Płużnicy; burmistrz zarekomendował wojsko z Chełmna, które wczoraj miało tam przybyć. Co daléj nastąpiło, nie wiemy jeszcze.

Do powyższego opowiadania dołącza Gaz. Tor. uwagi następujące:

Dnia zawczorajszego (20 b. m.) była niedaleka nam okolica widownią wydarzenia, które przypomina nam początek prześladowania Kościoła unickiego pod rządem rosyjskim. Jak w dyecezyi chełmskiéj unici wywozili za granice parafii popów grecko katolickich, którzy przybyli tam z Galicyi i zajmowali posady plebanów, zaprzedawszy się prawosławiu, tak parafianie płużniccy wyprowadzili pierwszego w dyecezyi chełmińskiéj „Kubeczaka“ w osobie ks. lic. Gołębiewskiego za granice swojéj parafii, uważając go za intruza. Niestety, przyszło z téj okazyi do gwałtów, bez których mogło było się obyć, a które staną się przyczyną nieszczęścia niejednéj rodziny. Sądy pruskie niebardzo pewnie będą liczyły się z ciemnotą ludu, który byle miał przeświadczenie, że staje w obronie świętéj sprawy, nie umie dostatecznie panować nad sobą i liczyć się z następstwami. Ale tém większa odpowiedzialność spada na owego kapłana, który, mogąc przewidzieć tragedyą, nie powstrzymał się od popchnięcia w nieszczęście tych owieczek, którym bez upoważnienia chciał się narzucić na pasterza. Wywiedziawszy się wczoraj o okolicznościach, towarzyszących temu narzucaniu się ks. Gołębiewskiego jako pasterza parafian płużnickich, wynieśliśmy to przekonanie, że nie jest on „Kubeczakiem“ w całém tego nazwiska znaczeniu, bo zdaje się, że nawet władze pruskie, w tym razie naczelny prezes prowincyi naszéj lub rejencya kwidzyńska, nie uznały za stósowną upoważnić ks. Gołębiewskiego do zajęcia plebanii płużnickiéj; sam on z własnego popędu i chyba tylko, zapewniwszy sobie nieprzeszkadzanie ze strony władz pruskich, podjął nieszczęśliwą wyprawę na Płużnicę. Im więcéj mamy uznania dla prowincyonalnych władz pruskich, że nie poszły za przykładem władz téjże kategoryi w Wielkopolsce, tém więcéj podnieść nam należy odpowiedzialność, jaką za wydarzenia zawczorajsze ściągnął na siebie ksiądz Gołębiewski.

Każdy zrozumie uczucia biednego ludu, drażnionego i wyzywanego tak ciężko i tak zuchwale, ale szkoda, wielka szkoda, że się tam nikt nie znalazł, coby parafianom płużnickim wytłómaczył, że katolikom nie godzi się występować za granice biernego oporu i że wszelkie wykroczenie przeciw prawom i przepisom policyjnym zwiększy tylko jeszcze już i tak ciężkie dolegliwości, gniotące społeczność naszę.

Rozchodzi się wieść, że Kanoników dla tego po czwartkowym terminie wolno puszczono, iż nie ma gdzie zamknąć ich w Poznaniu i że po drugim terminie wywiezieni zostaną.

Z polecenia prezesa tutejszéj policyi, pana Staudy, udali się wczoraj asesor policyjny p. Kiewitz i komisarz policyjny p. Ventzky do tutejszego klasztoru Panien Urszulanek i oznajmili przełożonéj tego zakładu, Przewielebnéj Siostrze Morawskiéj, że minister spraw wewnętrznych i minister wyznań rozporządzili wydalenie z krajów, pod berłem niemieckiém zostających, ośm Sióstr, jako niebędących poddankami pruskiemi. Wydalone Siostry, z których jedna, hrabianka Łubieńska, pochodzi z Królestwa Polskiego, a siedm z Galicyi, opuścić mają cesarstwo niemieckie w przeciągu dwóch miesięcy, w przeciwnym bowiem razie użyteby były środki przymusowe.

Mowy Ojca św. i mowy księcia kanclerza.

Równocześnie Namiestnik Chrystusowy przemówił słodko i poważnie w komnatach watykańskich do licznéj deputacyi dziesięciu krajów świata i książę Bismarck potok gniewnych słów w izbach berlińskich po trzykroć wyrzucił.

Mimowolnie nasuwa się każdemu porównanie między mówcą, któremu Duch św. natchnienia udziela, a ministrem, który siłę i grozę czerpie w politycznéj namiętności.

Słowa Piusa IX dojdą w najodleglejsze strony świata i zaniosą wszędzie pociechę i orzeźwienie, wszędzie obudzą pobożne chęci, uniesienie dla prawdy i czynność zbawienną. Wyrazy ks. Bismarcka rozpowszechni na obu półkulach gorliwa skrzętność jego sprzymierzeńców, aby dźwięczały w uszach katolików i ludzi zachowawczego obozu jako groźba i jako zapowiedź tryumfu idei państwa nad wszelką inną świętą albo tradycyjną ideą.

Papież przemawia z całą podniosłością wysokiego swego urzędu, z niezłomną potęgą a zarazem z majestatyczną pogodą; czuć w każdéj jego myśli, w każdém wyrażeniu arcykapłana wzniesionego nad innych ludzi nie przypadkiem, nie koleją powodzeń, jeno z wyraźnéj woli Bożéj i za sprawą Bożą. Wie on o tém dobrze i wierzy w święte posłannictwo swoje, co więcéj, jest zawsze królem, ojcem i sędzią. Majestat jego niezrównany i kiedy powstaje z tronu swojego,

---

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy.)

III. Przyjazd do Solwyczegodska.

Nareszcie jestem w Solwyczegodsku. Rad niezmiernie, że wyjdę z tego ciągłego stanu oczekiwania, w jakim od roku zostawałem. Nie wiedziałem, co mnie tu czeka, ale w każdym razie opuszczałem więzienie; okna moje już nie będą zakratowane; żandarm nie będzie dniem i nocą przez otwór we drzwiach bezustannie śledził każdego mojego poruszenia, przysłuchiwał się każdemu memu słowu; będę mógł odetchnąć świeżém powietrzem, kiedy tylko zechcę, i nie będę słyszał, po dziesięciu minutach przechadzki, głosu wołającego: czas już wracać do numeru; będę widział ludzi, którzy chętnie mówią, którzy odpowiadają na zrobione im zapytanie, którzy chodzą, śmieją się, płaczą, wreszcie ludzi, którzy żyją, a nie, jak w cytadeli, gdzie wszyscy milczą upornie i tylko pilnie słuchają, z twarzą nieruchomą, jak woskowe figury, z ruchami tak jednostajnemi, jak gdyby te ruchy zależały od poruszenia sprężyn; wreszcie nie będą mnie już strzegły ani bagnety żołnierzy, ani rewolwery żandarmów.

Włóczyłem się już był dużo po świecie, zwiedziłem prawie całą Europę, byłem, jak to powiadają, i na wozie i pod wozem. Sześćdziesiąty trzeci rok ostrzelał mnie z niewygodami i niedostatkiem, wróżyłem sobie zatém, jeśli nie szczęśliwe i wesołe, to przynajmniéj znośne życie.

Jakże wszystko widziałem wtedy w różowych kolorach! Cóż, myślę sobie, parę lat, przypuśćmy nawet trzy albo cztery przepędzić tutaj, to przecież nie koniec świata. Niestety! nie przewidywałem wtedy, nie mogłem sobie wystawić, co to jest wygnanie. Było ono dla mnie straszne, lepiéj, żeby mnie śmierć była spotkała, jak męczarnie, przez które przeszedłem; tak śmierć, bo śmierć to koniec cierpień, a ja byłem żywcem pogrzebany.

Z uśmiechem, radością prawie witałem Solwyczegodsk, mój Boże! czyż mógłem się wtedy domyśleć, że on będzie moim grobem, tak, grobem, bo tu pogrzebałem wszystkie dary, dane mi od Boga: młodość, wiarę, wszystkie marzenia o przyszłości, a natomiast tylko rozpacz, znudzenie i zwątpienie zamieszkały w mojéj duszy. Do takiego przeistoczenia potrzeba było wiele czasu. Amerykanie nazywają czas pieniądzem, Moskal czas powinien nazywać burzycielem, to też go on nie szczędzi. Dziewięć lat wygnania wiele z człowieka może zrobić; te dziewięć lat pełnego szlachetnych i gorących uczuć młodzieńca, wierzącego we wszystko, co dobre i piękne, zrobiły starym, nudnym, szorstkim sceptykiem.

Za daleko zapuściłem się w moje wspomnienia. Dziś, kiedy za prawdziwie bohaterskiemi staraniami mojéj najdroższéj matki jestem wolny, chcę raczéj wyszukiwać i opowiadać zdarzenia z jaśniejszych dni mego wygnania.

O godzinie 6 stanąłem w Solwyczegodsku, było za rano, żeby iść do isprawnika (naczelnika powiatu). Zatrzymałem się na pocztowéj stacyi, kazałem przynieść samowar, trochę się ogarnąłem, choć nie zmieniłem mego podróżnego ubrania. Koło godziny 8 w towarzystwie nieśmiertelnych dwóch żandarmów, ale już wołogodskich a nie moich dawnych warszawskich, poszedłem do isprawnika. Był nim p. Judycki; ród swój wywodził on z czernichowskiéj gubernii i sam utrzymywał, że rodzina jego pochodzi z Polski; miał lat około sześćdziesiąt. Był to staruszek bardzo przyjemnéj powierzchowności, zupełnie siwy i nadzwyczaj czysty. Zastałem go przy herbacie; prosił mnie siedzieć, herbatą częstował, nie mógłem mu się wymówić, chociaż utrzymywałem, że dopiero co piłem na pocztowéj stacyi. Żandarmów zaraz odesłał, mówiąc mi, że teraz jestem zupełnie wolny; uprzedził mnie jednak, żebym listy, jakiebym sobie życzył pisać, oddawał jemu odpieczętowane, bo nie wolno mi będzie korespondować bezpośrednio; oraz żebym się z miasta nigdzie nie wydalał. Trochę mi to było nieprzyjemnie, że przez jego ręce będzie musiała przechodzić moja korespondencya, ale trudno coś było robić. Wymienił mi następnie nazwiska kilku Polaków wygnańców, pytając się, czy ich nie znam, żeby się tymczasem, nim znajdę mieszkanie, u którego ulokować. Wszystkie nazwiska były mi obce, radził mi zatém udać się do p. R., dodając, że to bardzo porządny człowiek i że mi pomoże do znalezienia stancyi i urządzenia się.

Po godzinie rozmowy isprawnik ścisnął mnie za rękę i powiedział:

— Proszu być znakomym (proszę u mnie bywać),

i kazał mnie odprowadzić swemu służącemu do p. R.

Pana R. zastałem w łóżku, lecz zaraz wstał i ubrał się, chciał mnie częstować herbatą, ale zaklinałem go, żeby jak najprędzéj poszedł zemną szukać mieszkania, mówiąc, że dziesięć dni i nocy przepędziłem w drodze, że czuję niezmierną potrzebę wypoczynku i że jedyna rzecz, któréj obecnie pragnę, jest dostać się do łóżka. Wyszliśmy zaraz, zaprowadził mnie do mieszczanina Piankowa, który miał na szczęście próżny dom, składający się z trzech pokoi i kuchni, sam zaś z żoną mieszkał w oficynie, odstąpił mi go za trzy ruble miesięcznie wraz z meblami. Nie targując się zaraz z góry zapłaciłem, a po rzeczy posłałem na pocztową stacyą. Ledwie je przyniesiono, wydobyłem pościel, miałem z sobą i materac, gospodyni łóżko pościała, panu R. podziękowałem, a przeprosiwszy go zaraz się położyłem.

Radość moja w téj chwili była nie do wy-

cześć i uwielbienie budzą się mimowolnie w przytomnych, kiedy zaś przemówi, to każdy jego wyraz koi, wzmacnia, podnosi i natchnienia do dzieł miłości i poświęcenia, do wytrwałéj służby pod sztandarem obowiązku udziela. Gdy przed dwunastu dniami Pius IX udzielił téj wspaniałéj odpowiedzi księciu Windischgrätz, która pozostanie jako jeden z najdostojniejszych pomników jego Apostolskiéj wymowy, przytomnym zdało się, że wtedy kiedy błagał miłosierdzia Bożego, przyoblekał jakoby na siebie postać Mojżesza podnoszącego ręce ku niebu, a kiedy znowu wspomniał, że gotów uklęknąć przed mocarzami tego świata i wołać do nich: litości nad ludem chrześciańskim, litości! to wszystkim przyszło na myśl, że to jeszcze coś wznioślejszego od próśb Pryama, żebrzącego o zwłoki Hektora. Wrażenie tych wielkich słów papiezkich, wrażenie rad i napomnień, jakie najdostojniejsze na świecie usta wypowiedziały ku wzmocnieniu całego katolickiego świata, pozostanie na długo i gdziekolwiek dojdzie ten ciepły powiew i ta rosa ożywcza, zazielenią się dobre uczynki, dojrzeje żniwo męzkich postanowień, cierpliwości, wytrwałości i ufności w Bogu.

Jakże inaczéj z parlamentarnemi przemowami ks. kanclerza!

Książę Bismarck ozwał się potężnie i porywająco, wrażenie sprawił ogromne, lecz nie był to prawdziwy mąż stanu, patrzący w przyszłość i stawiający swój ideał w pogodnéj dali, do któréj prowadzi droga pełna trudu i wymagająca istotnéj dzielności, tylko takiéj, co się trzyma na wodzy i miarkując własne uczucia, miarkuje téż drażliwości innych. Był to trybun dumny, niecierpliwy, który w zapale walki traci z oczu cele wznioślejsze i powiada sobie: Mojém zadaniem walczyć, niszczyć i burzyć, niechaj inni wznoszą i budują. Zwykle kierownicy polityczni powściągają gwałtowność swoich stronników, trzymają na wodzy łatwo zbiegujące się rumaki swego zaprzęgu. Tu przeciwnie sam woźnica puszcza lejce i nagli do szalonego biegu. To nie Neptun wstrząsający trójzębem i spędzający wichry z powierzchni morza, to Aeol wyzwalający wiatry z zamknięcia i sposobiący orkany i trąby morskie.

Niezawodnie ks. Bismarck jest przekonany, bo któryż z Faetonów polityki tego nie myślał, że w chwili danéj pochwyci lejce na nowo, bieg uporządkuje i spienione rumaki uspokoi. Płonna nadzieja, jednéj egzystencyi nie dość na taką podwójną pracę. Życie jego nie wystarczy na dokonanie dzieła. Zostawi ruiny i inne dłonie jąć się będą musiały odbudowania.

Mówią, że ks. Bismarck wszystko, co czyni, czyni dla ugruntowania jedności Niemiec. Ci tylko coś zakładają, co nie stracili nigdy panowania nad sobą i co umieli wśród burzy równowagę zachować. Washington był zawsze panem siebie i jeśli starał się zapał obudzić, nie rozkiełznywał namiętności.

Dziwna rzecz, że nigdy wielcy ministrowie nie pytają się o nic historyi i nie chcą się niczego z przeszłości nauczyć. Dziwna rzecz, że przykłady cesarza Henryka IV, cesarza Fryderyka II, Karóla burgundzkiego, Kromwella, Alberoniego, Girondystów, Napoleona I i Napoleona III nikogo nie ostrzegają. Dziwna rzecz, że pycha ludzka więcéj znajduje zadowolnienia w wojnie na śmierć z przeciwnikami obecnymi, niźli w nadziei pozostawienia kiedyś po sobie pamięci błogosławionéj takiéj, na jaką zapracowali Karól W., Ludwik św., Rudolf habsburgski, kardynał Ximenes.

Kiedy słuchamy Piusa IX, zdaje nam się, że widzimy wspaniałą rzekę zdążającą spokojnie do morza, użyzniającą brzegi swoje jak Nil egipski, niosącą okręty ładowne jak Dunaj lub Wisła, gdy tymczasem mowy księcia kanclerza robią na nas wrażenie potoku zrywającego wszystkie tamy, przekraczającego wszelkie granice, roznoszącego wszędzie przestrach i spustoszenie.

Wspomnieliśmy, że Ojciec św. silny jest i pogodny ufnością w posłannictwo swoje. W ks. kanclerza wmawiają, że jest mężem przeznaczenia, ale niepodobna, żeby wierzył w osobne powołanie, chyba że przystaje na to, aby na wzór Attili być nazwany „biczem Bożym.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Królewskiéj Huty, 20 kwietnia.

(Rewizya u Juliusza Ligonia i uwagi nad nią. — Zabranie książek i rzeczy, których zabierać nie wolno. — Kilka słów od serca do kochanych braci rodaków).

Chwytam za pióro, żeby ogłosić publicznie, co w tych dniach u mnie zaszło. To zaś nie dla tego tylko, ażeby się wasi szanowni czytelnicy o tém dowiedzieli, — bo wiem, że oni dobrze wiedzą, jakie nam się bezprawia i krzywdy dzieją, lecz tém więcéj dla tego, żeby owi krzykacze, co to we wszystkich przeciwnych nam pismach i pisemkach krzyczą, że co liberały czynią, to wszystko na nasze uszczęśliwienie i na nasze dobro, — posłuchać raczyli, jakiém mię to dobrodziejstwem w tych dniach zaszczycono. Upraszam zatém Szanowną Redakcyą Kuryera o łaskawe zamieszczenie téj prawdziwéj liberalnéj szczęśliwości, upraszam także wszystkie Redakcye pism naszych nietylko polskich, ale i niemieckich-katolickich, o powtórzenie méj skargi za Kuryerem. A teraz przystępuję do rzeczy.

Otóż w środę 14 t. m., gdy moja żona powróciła z Huty, dokąd mi śniadanie nosiła, odwiedziła ją sąsiadka z małém dzieckiem na ręku, i natychmiast zapukał ktoś do drzwi. Po odpowiedzi mojej żony, raptownie się drzwi otworzyły, i wstąpił do kuchni policyjny komisarz p. Wiesner i policyjny sługa p. Schäppe. I nieokazawszy sądowego upoważnienia (którego nie posiadał), pan komisarz zapytał się, kto tu mieszka? Żona odpowiedziała, że Juliusz Ligoń. Daléj pytał: gdzie pracuje i pod którym inspektorem? Żona mówiła, że nie wie, jak się ten inspektor zowie, bo ma się o co innego troszczyć, nie o nazwiska inspektorów. Przytomna sąsiadka ozwała się, że ona tak samo nie wie, jak się nazywa ten pan, pod którym jéj mąż pracuje. Na to p. komisarz zapytał jéj, czy ona tu należy? odrzekła, że jest sąsiadką z drugiéj izby. P. komisarz pokazał jéj drzwi, żeby się natychmiast wynosiła, co téż uczyniła, więc pozostała sama moja żona z tymi panami w izbie. Poczém p. komisarz przybrał groźną postawę i z przyciskiem mówił żonie: Po co był twój mąż w Poznaniu? Żona odparła, że nie wie. Poszedł potém p. komisarz do komory, twierdząc, że tam są książki, i wynosił je na stół do izby. Żona tymczasem, nie czując się sama bezpieczną pomiędzy obcymi mężczyznami, wydaliła się z kuchni, ażeby przywołać córkę, która była w drugim domu. P. komisarz dostrzegł to i nakazał policyjnemu słudze p. Schäppemu gonić ją i przyprowadzić. Natychmiast p. Schäppe poskoczył za nią, schwytał ją na ulicy kilka kroków od sieni, powtarzam, schwytał ją w pazury za szyję (niby jastrząb niewinnego gołębia) i wołał: Du verfluchtes Weib i t. p. i prowadził ją za szyję napowrót i wepchnął do sieni, a ztamtąd do kuchni. Poczém p. komisarz Wiesner nakazał mu zamknąć drzwi. Żona z płaczem mówiła, dla czego ją znieważa i szturcha, gdy mu przecież nic nie winna? p. komisarz z przyciskiem, rykliwym głosem zawołał, że skoro nie zamilknie, to ma prawo zabić ją. Poczém żona chciała uporządkować łóżka, p. komisarz uchwycił ją znów za szyję i wepchnął tak silnie do kuchni, że się aż o ścianę głową uderzyła, dodając, że nie ma go pierzyć. Późniéj atoli sam wszystko z łóżek wyrzucił, a nie bał się upierzenia. W tém uwiadomiona córka nadbiegła do zamkniętych drzwi i zaczęła usilnie się dobywać i lamentować. Wtedy dopiero drzwi odemkniono. P. komisarz zmienił groźną postawę, i mówił po niemiecku: Moje dziecko ja nic matce nie uczynię, tylko mi powiedz, gdzie książki? Dziewczyna zlękniona wskazała na nie. Poczém pakowano, ale tak niby jak kartofle do miechów od żyda pożyczonych, przyczém p. komisarz wymyślał i klął, co mu ślina do ust przyniosła, n. p. „Hier ist eine ganze verfluchte polnische Räuberbande, polnische Spitzbuben“ i t. d., na żonę zaś „Verfluchte alte Hekse“ i gorsze jeszcze wyrazy, plując i wołając, że się możemy wstydzić, że będę wypędzony z roboty, a potém musimy iść żebrać, że ani kawałka chleba nie będziemy mieć do jadła i t. d. Zabrano następnie wszystkie książki, nawet modlitewne i szkólne, przez co mój syn miał uszczerbek w nauce. Zabrano także moje honorowe oznaki (ordery) i świadectwa do nich, które za poczciwą służbę od króla otrzymałem, a których nie wolno nikomu mi zabierać i aresztować. Zabrano nawet listowe marki, przekazy pocztowe, papier i pióro, słowem zabrano wszystko.

Więc teraz do téj sławnéj rewizyi, odbytéj w XIX ucywilizowanym wieku, wypada mi koniecznie przytoczyć niektóre uwagi. Nasamprzód p. komisarz pytał: po com był w Poznaniu? Dziwi mię ta niewiadomość p. komisarza, że ludzie nie będący pod dozorem policyjnym nie potrzebują się policyi spowiadać, dokąd się udawają i po co? Daléj dziwi mię, dla czego p. komisarz kazał zamknąć drzwi i co on zamyślał z żoną moją uczynić? Dziwi mię, dla czego ten, który powinien prawa strzedz, sam je przekracza. Dziwi mię jego groźba, że ma prawo żonę moję zabić, bo tak tylko szalony lub opiły może mówić, rozumny zaś człowiek i trzeźwy wie, że tylko katowi rozsądzonego człowieka na śmierć wolno zabijać, a oprócz tego wojsku podczas wojny. Lecz o to wszystko, o zniewagę i wyzwiska żony, mnie i familii, upomnę się gdzieindziéj. Dziwi mię tylko jeszcze jedno, a to: dla czego nam się p. komisarz kazał wstydzić? czy dla tego, że mam dużo religijnych książek? O! to właśnie chluba dla mnie, i wielka łaska, że Pan Bóg dał mi się zrodzić w téj świętéj rzymsko-katolickiéj religii, w któréj dał mi możność krzepić się tylu zbawiennemi książkami. To pewno każdy żyd, każdy ewangelik, mahometanin i t. d., słowem ten, który żyje podług swojéj religii, wie, że mu książki do niéj potrzebne, a że to nie wstydem ale chlubą dla niego, gdy je posiada. Przeciwnie zaś tylko taki odrzutek, który dobrowolnie zaprze się religii i nie posiada żadnéj, a więc i żadnéj książki do niéj, taki powinien się wstydzić, że się równa tym, którzy chodzą na czterech nogach. Ale może p. komisarz kazał się wstydzić, że dużo było innych książek historycznych, naukowych, a że wszystkie w polskim języku? O! i to jest wielkim dla mnie zaszczytem, że Pan Bóg dał mi się zrodzić z rodziców polskiéj narodowości. W tym to ukochanym polskim narodzie najwięcéj znajduje się Świętych, z których można brać wzór do cnotliwego życia! W tym to polskim narodzie najwięcéj sławnych rycerzy, którzy tak dzielnie Europę a i Niemców piersiami swemi zasłaniali od nieprzyjaciół Tatarów i Turków okrutnych! W tym to kochanym języku polskim znajduje się tyle miłych wyrazów łączących się z Bogiem, jak w żadnym innym! Tego téż więc języka, téj mowy, którą od Boga przez kochanych rodziców w spuściźnie otrzymałem, nie zamieniłbym nigdy na inny, i życzę każdemu, co jego, ale nie opuszczę swego! I dla tego zaszczytem jest dla mnie, że mam tyle książek, z których mogę czerpać wiadomości o moim narodzie, i z których mogę się pouczać, żeby nie być głupcem, którego do niczego w kraju nie można potrzebować.

Ale może p. komisarz kazał mi się wstydzić za moje oznaki honorowe, które aresztował, a które za poczciwą służbę otrzymałem? Nie wiem, ale wszak na nich jest szacowne Imię Imci króla Fryderyka IV, któremu szczerze służyłem, który tak mądrze krajem kierował, że dotąd z chlubą każdy o Nim wspomina. Ale p. komisarz pytał się o nazwisko inspektora, żeby mię u niego oskarżyć, i mówił, że mię z roboty wypędzą (co téż już i nastąpiło!!) i muszę iść z familią żebrać, że nie będziemy mieć kawałka chleba do jadła. Na żebranie toćby mię było wstyd chodzić, boby mi każdy mówił, że mogę pracować, ale ufam w Bogu, panie komisarzu, że do tego nie przyjdzie, więc nie mam się wcale czego wstydzić.

Lecz w miejsce moje powinien się ktoś inny wstydzić! a to taki człowiek, który niby drapieżny zwierz pastwi się nad bezbronnym i niewinnym, szczególnie nad niewiastą. Wstydzić się powinien taki człowiek, który więcéj miłuje gorzałkę jak książki, i mało kiedy jest trzeźwy. Wstydzić się powinien taki człowiek, który nie ma żadnéj religii, przez co równa się zwierzeciu. Pan komisarz jeszcze powiedział, że on jest uczony, a nie ma tyle książek, a tu taki chłop tyle ich posiada... Ale pożal się Boże takiéj nauki, takiego niemieckiego wykształcenia, jakie się przy rewizyi okazało, a którémby się chłop nigdy niechciał splamić. A wreście, czy ja temu winien, że inny nie ma książek, bo natomiast woli gorzałkę!

Otóż panowie liberały, czyż jeszcze możecie przeczyć, że nie masz prześladowania religii? że nam się krzywda nie dzieje? że tylko niepośluszni prawom majowym księża są karani? Wszak ja nie przekroczyłem praw majowych ani żadnych innych, a wyrządzono mi tyle krzywdy i zniewagi, a tém więcéj mojéj żonie, że aż trzy dni odchorowała, a jedynie dla tego, że te wolne chwile od pracy, które inni przepędzają w szynkowniach, ja używam na czytanie książek. Krzyczycie panowie, przed światem, żeśmy są niebezpieczni dla państwa, ale to właśnie przeciwnie, wyście są niebezpieczni, bo wypędzacie takich z roboty, którzy poczciwą pracą żywią siebie i familią, i chcecie żeby chodzili na żebraczkę. Chcecie umorzyć głodem dziatki tego ojca, który 15 lat służył szczerze królowi i na każde zawołanie był gotów stanąć w szeregi, żeby was zasłaniać piersiami od nieprzyjaciela. Wypędzono z roboty bez winy starego ojca, który się cieszył na pomoc najstarszego syna, a oto zaledwie dorosł on 20 roku, tak samo wzięto go na 3 lata do wojska, a zaledwie pół roku w domu, znów w tych dniach go powołano, i zato jeszcze stary ojciec z żoną i dwoma małemi dziatkami ma chodzić na żebraczkę? Za to, że wierny jest swojéj religii i narodowości? że ma dużo książek?

Wszak, panowie liberały, książki to nie kule armatnie, nie karabiny odtylcowe, dla czegoż ich się lękacie, wszak nie są złe, bo mi wszystkie wczoraj, a więc w tydzień napowrót oddano, i ani mię nie powołano przed sąd, i ani nie zapytano, a jednak robotę wypowiedziano! Może dla tego, że nie masz nadziei przerobić mnie nanowego protestanta? Ależ panowie, postarajcie wy się najprzód dla siebie o religią, wy, którzy dotąd żadnéj nie posiadacie, postarajcie się o prawdziwą religią, któréj wam z całego serca życzę.

A teraz kochani bracia rodacy! słówko od serca do Was. Wiecie już teraz wszystko, a i to, że mam chodzić na żebraczkę, ale ufam w Bogu że do tego nie przyjdzie. Ufam kochani bracia, że każdego, który cierpi dla św. religii i narodowości, potrafimy wesprzeć i uratować od żebraniny. A to tym sposobem, że choć tylko każdy z czytelników naszych wszystkich czasopism ofiaruje trojaczek, to już wystarczy aż nadto do wsparcia utrapionego. Pokażmy zatém liberałom, pokażmy światu, że mamy i wypełniamy naukę Chrystusa, który rzekł: Przykazanie nowe daję wam, abyście mieli miłość jedni ku drugim, bo po tém was będą poznawać, żeście uczniami moimi. A więc:

Cierpiący dla cierpiącego,
Dla żony Tumidajskiego,
I dla ich dwóch małych żaczków,
Ofiaruje pięć trojaczków!

W końcu pozdrawiam Was wszystkich serdecznie Szanowni czytelnicy Kuryera, a szczególniéj Was, Szanowni Redaktorowie, i upraszam jeszcze raz o zamieszczenie méj skargi we wszystkich czasopismach, szczególnie i w naszym Katoliku, a jeżeliby do jednego numeru było za wiele, to we dwóch.

Wasz szczerze miłujący i kochający, cho-

---

powiedzenia, nie do opisania. Sam, sam jeden w swoim pokoju, bez bagnetów na karku, bez zamków i ryglów u drzwi. Byłem niezmiernie zmęczony, lecz sen nie kleił moich powiek. Używałem swobody, śmiałem się sam do siebie, wstawałem, chodziłem po pokoju, próbowałem, czy drzwi są otwarte, znów się kładłem, wciskałem głowę w poduszkę, aby usnąć, ale gdzież tam, ani rady, znowu wstawałem, tańcowałem, rozmawiałem sam z sobą. Jesteś wolny! — Czy ty to zrozumiesz? Jesteś wolny! Nie mogłem wytrzymać w pokoju. Ubrałem się starannie. Kazałem dać sobie śniadanie, bo już było koło godz. 1 i zawołać sanki.

IV.

Pani Sw. i jéj towarzystwo.

Dowiedziałem się już w Wołogdzie, że jedna z naszych zacnych Polek pani S. była zasłaną do Solwyczegodzka, słyszałem ja coś o niéj już w Warszawie, pierwsza zatém moja wizyta jéj się należała. Pan R. źle mi mówił o niéj i o całém kółku, które ona zaszczycała swoją przychylnością, to jego gadanie nie tylko nie zmieniło mego postanowienia, ale owszém zaciekawiło moją wyobraźnią, ile że p. R. nie bardzo wierzyłem: kto wszystkich potępia, to jak mi się zdawało, potępia siebie samego.

Krok mój był nie polityczny, wiedziałem to, rzeba było kilka dni przesiedzieć w domu i zaciekawić sobą wszystkich; ale cóż było robić, mnie tak było pilno do ludzi, tak tęskno za niemi, tak pragnąłem ich głosu, ich uściśnienia dłoni, tak chciałem dowiedzieć się o warunkach życia, że rozwaga musiała ustąpić wymaganiom serca. Chęć użycia wolności przemogła wszystko.

Panią S. zastałem w domu w licznem dość otoczeniu; jakem się późniéj dowiedział, zeszła się do niéj część wygnańców, żeby się dowiedzieć, kogo to przywieziono. Dla Kółka polskiego było rzeczą ważną, do jakiéj koteryi przybysz będzie należał. Niestety, zawsze wszędzie my biedni Polacy musimy się dzielić na odrębne stronnictwa.

Czytałem, już nie pamiętam gdzie, zdanie jakięgoś jenerała o armii byłego króla neapolitańskiego Franciszka II. Pisał on: „Wojsko królewskie składa się z dwóch armii: neapolitańskiéj i sycylijskiéj; obie żadnemu wspólnemu nieprzyjacielowi czoła stawić nie zdolne, ale skoro się obrócą jedna przeciwko drugiéj, to wtedy istne z nich lwy waleczności.“ Niestety! czyż tego samego nie możnaby i o nas powiedzieć?

Pani Sw. osoba 30letnia mniéj więcéj, jeszcze piękna, o regularnych rysach twarzy, była żoną jednego z wysokich urzędników warszawskich. Zastałem u niéj panów St. Kl. Jan. St. Ng. Alg. Czteréj pierwsi dwudziestokilkoletni młodzieńcy, dwaj ostatni starsi i już żonaci, tylko, że żony pozostawili w kraju.

— Witajże nam dawno upragniony gościu, rzekła wyciągając do mnie rękę p. S. — i nie dając czasu wymienić mego nazwiska, od dwóch miesięcy codzień pana wyglądamy.

— Jakto mnie!

— Zapewne, wszak pan jesteś hr. X? Papiery pańskie już od niepamiętnych czasów nadeszły do tutejszéj policyi, i przyjazd pana dawno jest zapowiedziany. Ale proszę siadać. Czémże mogę służyć? Może Pan obiadu nie jadł, a jeżeli już po obiedzie, to może kawy?

— Jeżeli pani tak łaskawa, to będę prosił o kawę.

Zawołała na służącą i kazała przynieść samowar, aby kawę przyrządzić.

— Oto przedstawiam panu naszych kolegów — i wymieniła ich nazwiska. Wzajemne oddaliśmy sobie ukłony i silnie uścisnęli sobie dłonie.

— Ale jakie nam pan przywozi wiadomości z Warszawy? zapytała.

— Trudno mi będzie zaspokoić panią, bo w Warszawie nawet słońca nie widziałem.

— Więc pan pewno siedział w X pawilonie, w którym szyby zamalowane.

— Tak jest.

— My wszyscy prawie z Korony musieliśmy przejść przez ten pawilon.

Rozmowa następnie zaczęła być ogólną, każdy oświadczał się z usłużnością swoją. Dowiełem się tam o niektórych sprawkach p. R., które wcale mu chluby nie przynosiły. Takie było wszystkich przyjazne, życzliwe, szczere przyjęcie, tak mnie wszyscy ujęli za serce, że zapomniałem, że to było wygnanie. Sądziłem, że się znajduję w odnalezionéj rodzinie.

Dowiedziałem się także, że do Solwyczegodzka był także zasłany p. Kosiński (wymieniam całe nazwisko, bo biedak już nie żyje) z Warszawy, gdzie pierwéj sprawował obowiązki assesora sądu poprawczego, a przed samém skazaniem mianowano go sędzią apelacyjnym. Z największemi pochwałami o nim mówiono i jak się przekonałem, nie były one przesadzone. Nieszczęśliwy ten człowiek już od roku leżał w łóżku złożony ciężką chorobą; nalegano na mnie, abym go jak najprędzéj odwiedził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Skarzewski z Spławia, Chłapowski z Bonikowa, Zakrzewski z Nielęgowa, Taczanowski z Pieruszyc, Hulewicz z Młodziejewic, Born z Poznania, Potworowski z Kossowa, Sczaniecki z Wrocławia Łowiecki z Gniezna, dr. Błociszewski z Kłon.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Niedzwiadkowski z Król. Pol., Sendowski z Kalisza, Stawikowski z Lublina, Borowicz z Gostynia, Błonżyski i Kopliński z Gostynia, Sommer z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Annaberg, Thaumann z Wrocławia, Herz Torunia, Linkenbach z Menachium, Wichler z Drezna, Orłowski z Królestwa Polskiego.

ciaż oddalony, ale miłością złączony, a chociaż utrapiony, ale nie zrozpaczony

Górnoszląski rodak,
J. L.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować w imieniu cesarstwa niemieckiego kupca Rodericha Kamcke w Belfast konsulem cesarstwa niemieckiego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w archikatedrze sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie monsignor Szołdrski.

* **P. Józefowi Zórawskiemu,** redaktorowi naszego pisma w zastępstwie, wytoczono znowu nowy proces prasowy, i to o zamieszczenie w numerze 14 z dnia 19 stycznia r. b. artykułu wstępnego pod napisem: „Kulturkampf.“ Wczoraj przesłuchiwano p. Z. w téj sprawie. Dziwna rzecz, że królewska prokuratorya dopiero po upływie przeszło trzech miesięcy wytacza proces o artykuł, który się jéj zdaje być karygodnym. Jest to podobne postępowanie, jakiego swego czasu doznawał Katolik, to jest, że królewska prokuratorya, nie mając świeższym artykułom nic do zarzucenia, czepiała się bardziéj wstecz przy wytaczaniu procesów prasowych.

* **Ksiądz dziekan Bieschky** w Miłobądzu krótko przed śmiercią swoją spisał testament, którym majątek swój, jaki odziedziczył po rodzicach swoich, i który wynosi około 20,000 tal., przeznaczył na wspieranie księży, pozbawionych dochodów swoich przez nowe ustawy. Choć ten testament własnoręcznie podpisał w obecności świadków, to jednak krewni jego nie chcą uznać ważności tego testamentu, ponieważ go w sądzie nie złożył i gdyż żaden sędzia przy akcie spisywania nie był przytomnym. Sąd w tych dniach rozstrzygnie, o ile ostatnia wola testatora ma być uszanowaną. (Pielgrzym)

* **W Toruniu** zastrzelił się wczoraj rano o godzinie 3 w hotelu tamtejszym pod Czarnym Orłem Bolesław Trąmpczyński z Poznańskiego, syn b. adwokata z Środy. Narzędziem samobójstwa był, jak donosi Gazeta Toruńska, mały pistolecik nabity loftkami wielkiego kalibru. — Dwóch braci nieszczęśliwego poległo w roku 1863 w powstaniu przeciwko Moskwie.

* **Panu S. Ślaskiemu** z Trzebcza, członkowi Izby panów, umarła 12 letnia córeczka.

* **Na pogrzeb** św. pamięci doktora Huisona zebrał się wczoraj liczny zastęp, złożony z lekarzy tutejszych, starszych obywateli oraz młodszego pokolenia; i odprowadził zwłoki zmarłego starca na wieczny odpoczynek. Przy téj sposobności prostujemy poprzednią naszę wzmiankę, jakoby doktor Huison był cudzoziemcem; rodził się on bowiem w Krakowskiém i w Krakowie kończył szkoły.

* **Nekrologia.** Dochodzi nas smutna wiadomość, że ksiądz Karól Ronke, probeszcz w Kalawe, w dekanacie Zbąszyńskim, umarł na wodnąpuchlinę. Ks. Ronke był niegdyś wikaryuszem u Franciszkanów w Poznaniu.

* **Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego** z Kamionny nadesłali daléj: pp. T. „kolega koledze“ 1 m. 40 fen., Juliusz Ligoń z Król. Huty (zob. powyżéj) 50 fen., Marya hrabina Bninska z Biezdrowa 9 m., Leon Sobierayski z Kopaniny 6 m., X. N. N. 6 m., hrabina Kręska z Grębanina 9 m., Rozalia z hr. Ponińskich Łączyńska 30 m., XX. (Inowrocław) 6 m., X. A. 9 m., z Pakości 6 m., Józef Lipski z Lewkowa 10 m., Stefcio z Kawna 3 m. 30 fen., X. X. S. M. z Lub 3 m., X. X. i A. M. 6 m., składka z Dębna i z Dziudzina 13 m., Stangierski z Dąbek 3 m. 50 fen. Ogółem wpłynęło na nasze ręce **1033 m. 50** fen. Z tych **500** marek już wręczyliśmy pani Tumidajskiéj

* **Naukę religii katolickiéj** przy tutejszém gimnazyum Fryderyka Wilhelma powierzono przed kilku dniami nauczycielowi religii przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, księdzu profesorowi Bielewiczowi, w miejsce uwięzionego księdza dziekana Kesslera.

* **Roboty** około wzniesienia tutejszego centralnego dworca kolei żelaznéj, o których zawieszeniu swego czasu donosiliśmy, nie zostały dotąd na nowo podjęte, jakkolwiek dworzec ten podług pierwiastkowego planu już w roku przyszłym ma być wykończony. Przewłoka w budowie ma pochodzić ztąd, że trzy interesowane stowarzyszenia kolejowe, to jest: kolei górnoszląskiéj, kluczborgsko-poznańskiéj i marchijsko-poznańskiéj, nie mogą się zgodzić ze sobą pod względem punktu kosztów. Dyrekcya górnoszląskiéj kolei żelaznéj domaga się, żeby wszystkie trzy interesowane stowarzyszenia kolejowe w równéj części przyczyniły się do kosztów wystawienia centralnego dworca, podczas kiedy dyrekcye dwóch drugich kolei twierdzą, że na nie mniejsza składka, niż na stowarzyszenie górnoszląskich kolei przypaść powinna.

* **Dwóch czeladników mularskich** napadło w nocy z dnia 17 na 18 b. m. na stróża nocnego na Chwaliszewie, sponiewierało go, odebrało mu klucze, róg i wszelkie insygnia jego godności i zamknęło w jednéj z kamienic. Z niewoli téj uwolnił go dopiero później jeden z jego kolegów.

* **Domniemywanego mordercę** nieznanego dotąd mężczyzny, którego znaleziono zamordowanego na cmentarzu katolickim w Nowéj Dąbrówce pod Bydgoszczą, sprowadzono już z Berlina, gdzie go schwytano, do więzienia w Bydgoszczy. Nazywa się on Adam Wojciechowski i służył dawniéj w Bydgoszczy za parobka u tamtejszego piekarza Grey. — Podług najświeższych wiadomości, przyznał się już Wojciechowski, iż zbrodnią tę popełnił.

* **P. Kiełczewskiemu**, nauczycielowi seminaryjnemu w Kcyni, powierzoną została inspekcya lokalna nad szkołami elementarnemi par fii kcyńskiéj. Posener Ztg chwali p. K., jako będącego usposobienia prusko-niemieckiego.

* **W Ostrowie** zapadło kilka osób na trychiny.

* **O obradach w Berlinie** posłów z W. Księstwa Poznańskiego z p. Unruhe-Bomst, marszałkiem sejmu prowincyonalnego W. Ks. Poznańskiego' o czém wczoraj pod rubryką „Berlin“ wspominaliśmy, pisze korespondent berliński do Dziennika Poznańskiego co następuje:

„Przedmiotem obrad zebrania landratów Księstwa Poznańskiego pod przewodnictwem marszałka sejmu prowincyonalnego, p. Unruh z Babimostu w Poznaniu w zeszłym miesiącu, były, jak wiadomo, prawo dotacyjne i ordynacya drożna. Na tém zebraniu postanowiono zebrać dokładny statystyczny materyał z r. 1874 co do długów pojedyńczych powiatów, wysokości przez te powiaty opłacanych składek komunalnych, bezpośrednich państwowych itd., a to celem przekonania się, o ile prowincya poznańska resp. pojedyńcze téjże powiaty w stósunku do siebie i innych prowincyi wogóle płacą podatków, a mianowicie ile płacą podatków prowincyonalno i powiatowo komunalnych w stósunku do podatków państwowych ewent. o ile podniosą się podatki komunalne w pojedyńczych powiatach i prowincyach przez wprowadzenie w życie ordynacyi drożnéj i prawa dotacyjnego, które ostatnie, oddając żwirówki państwowe na własność prowincyi, przekazuje na utrzymanie takowych fundusze w sumie 1,600,000 talarów.

Otóż materyał ten troskliwie zebrany i zestawiony przedłożył pan Unruh-Bomst zebraniu, w którém posłowie W. Ks. Poznańskiego Polacy i Niemcy dość liczny wzięli udział w tych dniach. Nie mogę dzisiaj dać dokładniejszych liczb wszystkich pozycyi przedłożonego posłom obrazu, zrobię to jednakże czasu swego co do ważniejszych pozycyi, skoro materyał ten wedle uchwały metalografowny dojdzie do rąk moich. Dzisiaj powiedzieć tylko mogę, że rezultat tego zestawienia wykazuje bardzo niekorzystne położenie Księstwa w obciążeniu podatkami w stósunku do innych prowincyi. I tak:

Kiedy przecięciowo w całéj monarchii pruskiéj stósunek podatków komunalnych, prowincyonalnych i powiatowych do podatku dochodowego resp. klasycznego jest 0,50, — w prowincyi poznańskiéj jest takowy 1,13, a w pojedyńczych powiatach, jak n. p. inowrocławskim 1 85, wrzesińskim 1,35, najkorzystniejszy w powiecie bydgoskim, a jednakże wiele przechodzący przeciętną państwową, bo wynosi 0,85. Również niekorzystny stósunek jest żwirówek państwowych w prowincyi poznańskiéj w stósunku do mili kwadratowéj.

Skutek tego niekorzystnego stósunku jest ten, że suma dotacyjna, przypadająca na Księstwo na utrzymanie żwirówek państwowych, jest najmniejszą, a dalszy rezultat jest ten, że po przejściu żwirówek państwowych na własność prowincyi, sejm prowincyonalny, chcąc przeprowadzić wykonanie, zmuszony będzie na 301 milach własnych żwirówek znieść opłatę drożną, bo trudno przypuścić, że chciałby na dotychczasowych żwirówkach państwowych, gdzie takowa już jest zniesioną, na nowo ją zaprowadzić. I to na nowo obciąży budżet prowincyi, wynoszący 828,000 marek na utrzymanie żwirówek prowincyonalnych, o najmniéj 330,000 marek (tyle bowiem mniéj więcéj wynosi dochód z żwirówek prowincyonalnych), która to suma ze względu na coraz większą drogość robotnika i materyałów z rokiem każdym wzrastać będzie.

Ten sam niekorzystny rezultat odniosłoby Księstwo Poznańskie po zaprowadzeniu ordynacyi dróżnéj. Gdyby rząd obstawał przy tém, aby fiskusa zwolnić od prawnego obowiązku utrzymywania mostów i t. p. na traktach publicznych, bo pomimo że motywa do prawa obrachowały, że obowiązanie fiskusa wedle 10 letniéj frakcyi wynosiło tylko 21,000 tal. rocznie dla całéj prowincyi, to wedle urzędowych dochodzeń w latach ostatnich a szczególnie od tego czasu, jak rząd bez oporu zobowiązania swoje co do dróg wykonywać zaczął, koszta samego departamentu poznańskiego wynosiły około 40,000 talarów.

Ponieważ spodziewać się na pewno można, że dotychczasowe trakty publiczne, po zaprowadzeniu ordynacyi drożnéj staną się drogami powiatowemi, składki komunalno powiatowe co najmniéj o 40,000 talarów się podniosą.

Rezultatem obrad wspólnych, pomimo że nie powzięto stanowczych i zobowięzujących uchwał, było to, że zgodzono się, aby, ponieważ prace w komisyi nad prawem dotacyjném już ukończone, postawić odnośne wnioski w plenum Izby przy obradach nad prawem dotacyjném, o których brzmieniu w swoim czasie wam doniosę.

Co się zaś tyczy ordynacyi drożnéj polecono członkom komisyi drożnéj z Ks. Poznańskiego przy pierwszém lub drugiém czytaniu postawić w komisyi już wniosek, żądający, aby zobowiązanie prawne fiskusa co do utrzymywania dróg pozostało, ewent. aby fiskus takowe abluował“

* **Zmiana własności.** Donoszą Gazecie Toruńskiéj z powiatu świeckiego, że p. Floryan Dębiński okupił się tam na folwarku mającym blizko 800 morgów magdeb. Kupił go od Niemca Grüthala za 41,000 tal. Nie donoszą jednak, jak ten folwark się nazywa.

* **Krakowskie Towarzystwo Lekarskie** odbyło 15 bm. posiedzenie, na którém po załatwieniu spraw administracyjnych dr. Grabowski odczytał sprawozdanie z broszury dr Levy o czasie trwania pracy w fabrykach ze stanowiska lekarskiego. Dr. Blumenstok zdał sprawę z niemieckiego dziełka dr. Leuffena: „Przepisy obowięzujące w Prusiech postępowanie przy oględach sądowo-lekarskich“ Doktor Kronenberg opisał przypadek plonicy (scarlatina) podczas duru brzusznego (typhus); wreszcie doktorowie Obaliński i Lutostański zwrócili uwagę na kilka nowszych dzieł lekarskich. — Na członków korespondentów Towarzystwa przyjęto dra Izydora Kopernickiego w Krakowie, dr. Longina Feigla, prosektora szpitala lwowskiego, dra Antoniego Broniowskiego w Solaku, dra Józefa Lenartka w Dębicy i lekarzy powiatowych dra Ludwika Lisińskiego w Rawie ruskiéj i dra Aurelego Plecha w Jarosławiu. —

* **Księżna Marya z Grocholskich Czartoryska** złożyła dnia 14 b. m. w klasztorze Panien Karmelitanek Bosych na Wesołéj w Krakowie ostatnie śluby, przybrawszy imię siostry Kazwery.

* **Biblioteki poklasztorne.** Do Kijew. Telegrafu piszą, że w klasztorach wołyńskich, obecnie skasowanych, znajdują się godne uwagi edycye francuzkie i niemieckie klasyków starożytnych, datujące z przeszłego stulecia i z początku bieżącego. Są tam również wydawnictwa historyczne, dzieła o literaturze cudzoziemskiéj itp., stanowiące już dzisiaj rzadkość bibliograficzną. Prawie w każdém mieście powiatowem i w większych miasteczkach guberni Wołyńskiéj, a między innemi w Dubnie, Krzemieńcu, Łucku, Leofilpolu, Włodzimierzu, Zasławiu itd, gdzie tylko był dawniéj klasztor ze szkołą, książki te, mające niepospolitą wartość, butwieją, nieczytane przez nikogo. Byłoby bardzo do życzenia, pisze ów korespondent, ażeby te cenne zabytki zostały zabezpieczone od zniszczenia.

* **Pożary** zaczynają znowu trapić Kongresówkę, chociaż czas jest wilgotny; przyczyną ich tedy musi być albo wielka nieostrożność, albo podpalanie. Tydzień donosi, że w upłynionym miesiącu sprawdzone dotąd sześć pogorzeli zrządziły strat w ruchomościach 6330 rs., w nieruchomościach 5407 rs. Dwa z tych nieszczęśliwych wypadków zasługują na szczególną uwagę, spłonęły dwa kościoły widocznie podpalone: jeden murowany w Dobroszycach w powiecie Nowo-Radomskim, drugi drewniany w Lubani, w Rawskim.

* **Węgiel kamienny** w gubernii wołyńskiéj. O 12 wiorst od stacyi kolei brzesko-kijowskiéj Zdołbunowo i przy Jezierzanach stacyi odnogi idącéj do Radziwiłłowa, znajdują się pokłady czystego węgla, zbadane już do głębokości jednego sążnia, w obu miejscach na przestrzeni 10 wiorst kwadratowych. W Krynicy, na górze leżącéj przy Białéj Krynicy, znaleziono węgiel na dwa arszyny pod powierzchnią ziemi i na zbadanych trzech sążniach szybu jeszcze nie dotarto do końca pokładu. Wysokość góry wynosi 70 sążni.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 23 kwietnia. [Pruska izba poselska. — Podziękowanie księcia Biskupa wrocławskiego. — Puryfikacya stanu urzędniczego. — Książę Bismarck. — Doniesienia dworskie i bieżące.] Na posiedzeniu dziesiejszém obradowała pruska izba poselska nad drobniejszemi prawami, nie mającemi ogólnéj doniosłości.

Schlesische Volks Ztg ogłasza podziękowanie księcia Biskupa wrocławskiego wszystkim tym, którzy mu składali życzenia w dniu jego sekundycyi.

W kołach poselskich utrzymują, iż w skutek znanéj mowy posła Wehrenpfenniga, domagającego się, ażeby rząd przedsięwziął „puruficacyą“ stanu urzędniczego przez wydalenie z niego wiernych katolików i tak zwanych „nieprzyjaciół państwowych,“ wkrótce przyjdzie rzeczywiście do podobnéj „puryfikacyi.“ Mówią nawet o znacznych zmianach w prowincyach zachodnich, a zatém katolickich monarchii pruskiéj, gdzie wielu katolików dzierży urzędy.

Książę Bismarck jest jeszcze ciągle chory i z tego powodu miał też już całkiém zaniechać planu podróży do Friedrichsruhe; do Warcina zaś zamierza się udać dopiero około połowy maja na dłuższy pobyt. W każdym jednakże razie powróci książę Bismarck do Berlina na czas pobytu cara rosyjskiego w stolicy Niemiec, tém więcéj, że dziś jest już rzeczą pewną, iż kanclerz państwa rosyjskiego, książę Gorczakow, towarzyszyć będzie carowi Aleksandrowi w podróży jego do Niemiec. W hotelu tutejszéj ambasady rosyjskiéj, pod Lipami, urządzają już pokoje nie tylko dla cara, lecz także i dla księcia Gorczakowa.

Na cześć cesarza Wilhelma, bawiącego w Wiesbaden, odbyć się ma dziś wieczorem serenada i iluminacya placu przed zamkiem. — Książę następca tronu pruskiego i niemieckiego odwiedził w Florencyi wraz z dostojną swą małżonką w. księżnę rosyjską Maryą, również tam bawiącą, i przyjmował rewizytę téj księżnéj.

Królowi saskiemu, obchodzącemu dziś rocznicę swych urodzin, przesłał cesarz niemiecki telegrafem swe życzenia.

Württembergischer Staatsanzeiger reprodukuje korespondencyą z Stuttgartu do Koelnische Ztg, w któréj nważaną jest nominacya proboszcza miejskiego księdza Schwarz w Ellwangen prałatem domu papieskiego za poliček dany dyecezyi Rottenburgskiéj.

* **Kraków**, 20 kwietnia. [Z Sejmu.] Czas poświęca dotychczasowym pracom lwowskiego sejmu następujące uwagi:

Po kilku zaledwie posiedzeniach sejmu, któreby wstępnemi nazwać można, nastaje przeszło tygodniowa przerwa z powodu świąt wielkanocnych według kalendarza wschodniego obchodzonych. Przerwa ta wszelako mniéj może być szkodliwą na początku, niż pod koniec sesyi sejmowéj. Zwykle bowiem po rozdziale pracy i ukonstytuowaniu się komisyi sejmowych nastaje ta pora, kiedy brak materyału gotowego daje się uczuwać na posiedzeniach pełnéj izby. Spodziewaćby się też należało, że posłowie wybrani do komisyi będą korzystali z owych feryi nie na to, aby rodzinne odwiedzić ogniska, lecz aby przygotować należycie materyał ustawodawczy i posunąć naprzód prace komisyi.

Poruszono już w sejmie tegorocznym wszystkie, jeśli nie najważniejsze, nie najgłębiéj sięgające, to najbardziéj naglące i najprzystępniejsze sprawy. Czytaliśmy zarzut, dla czego sejm dotychczas nie wybrał komisyi do reformy gminnéj? Nas to wcale nie dziwi, ani nie gorszy, lubo reformę tę uważamy zawsze za kardynalną podstawę autonomii, za klucz do wszystkich społeczno-administracyjnych urządzeń. Wszelako nie chodzi tutaj o wznawianie kwestyi gminnéj, ani też o połowiczne poprawki, ale o stanowczy skutek; tego zaś nie wróżą niezmienione dotąd stosunki kompetencyi ustawodawczéj, ani też, powiedzmy szczerze, skład dawnego sejmu. W kwestyi organizacyi gminnéj przyznajemy się do radykalizmu: półśrodkami do niczego się tu nie dojdzie, trzeba ustawy z gruntu zmienić, bo na fałszywą weszliśmy drogę. Mogą się domagać woiności łączenia się gromad z dworami ci, co nie wiedzą, że wolność ta istnieje według obowiązującéj ustawy; nie jest ona jednak wystarczającą, skoro sejm nie rozstrzygał żadnego prawie wypadku połączenia dwóch gromad lub dworów, a właśnie Wydział krajowy proponuje rozdział nowéj osady od dawnéj gromady w ziemi Sanockiéj. Przykład to wymowny, dający zaprzeczenie tym, którzy twierdzili, że gmina zbiorowa utworzy się sama z siebie, jeśli będzie pozostawioną wolność łączenia się lub rozdziału. Zapewne, najkorzystniejsze bywają te zmiany i procesa społeczne, które się dokonywają samodzielnie, za pomocą jedynie wolności i dobrze zrozumianego interesu, najlepszy też stan ustawodawstwa bywa tam, gdzie nie reformy ustawodawcze nie narzucają, jeno, że tak powiemy, stwierdzają dokonane fakta społeczne, prostują samodzielny rozwój kraju. Tak jednak może się dziać tylko tam, gdzie zarówno konstytucyonalizm, jak zgodny z nim cały ustrój społeczny jest wypływem odwiecznéj tradycyi i harmonijnego, stopniowego postępu. Stósować też tę doktrynę angielską do Galicyi byłoby szkodliwą mrzonką. Kraj nasz tylokrotnie organizowany, reorganizowany, a zwłaszcza dezorganizowany, wyniósł z tych wszystkich przejść liczne uprzedzenia, silniejszą jeszcze apatyą i nieufność do każdéj nowéj zmiany, a co niemniéj złém, zachwiane pojęcie o saméjże władzy. W takiém położeniu trzeba radykalnych ustawodawczych reform, któreby zwróciły społeczność całą z dotychczasowych torów. Tu nie można tylko poprawiać, tu trzeba z gruntu stósunki zmienić, potrzeba znaleść nowe warunki i formy, zgodne z naturą i interesami społeczeństwa, ale diametralnie przeciwne temu, co wypłynęło ze wszystkich doświadczeń, jakich in anima vili od zniesienia dawnego stanu poddańczego w Galicyi próbowano. Czy podobną zmianę, czy podobne wyzwolenie się z tradycyi biurokratycznéj zdołałby przeprowadzić tegoroczny sejm, ostatni w téj kadencyi, gdyby nawet na zewnętrzne nie natrafiał trudności?

Trudności zaś zewnętrzne w obecnéj chwili nietylko z kwestyi kompetencyi wypływają. Wniosek Göllericha w Izbie niższéj wskazuje, że układają się w Radzie państwa nowe plany co do organizacyi urzędów gminnych. Lubo reforma podobna mogłaby zgubny wywrzeć wpływ na nasze stósunki, lecz zdoła ona ułatwić wyjście z nierozegranéj kwestyi o kompetencyą między Sejmem a Radą państwa w sprawach powikłanego ustawodawstwa co do organizacyi władz i instytucyi autonomicznych. Dziś przeto z wszelkich względów byłoby jeszcze bezskutecznem podnosić sztandar reformy gminnéj w sejmie. Wiadomo zaś, jak bywa zgubném rozrywanie tych nielicznych sił, któremi Sejm do pracy w komisyach rozporządza, poruszając wszystkie naraz sprawy.

Z natury rzeczy na porządku dziennym tegorocznéj sesyi stoi zmiana ustawy drogowéj i kwestya propinacyjna. Wystarczający to na jedną, zwłaszcza ostatnią w téj kadencyi sesyą programat, byle tylko do jego spełnienia zabrano się raźno i z szczerém postanowieniem stanowczego załatwienia.

Zapisać winniśmy także dwa przedłożenia rządowe korzystne dla kraju: pomnożenie okręgów sądowych w zachodniéj Galicyi i projekt ustawy o ochronie własności polowéj. Co do pierwszego, kompetentne pióra już nieraz w dzienniku naszym wykazywały zgubne skutki zbyt rozległych okręgów sądowych i podnosiły potrzeby poszczególnych okolic. Sprawa ochrony własności polowéj, czyli dozór policyjny po wsiach, chroniący plony i zbiory od szkodników i złodziei, należy także do tych pobożnych życzeń, o które od lat wielu ze wszech stron zanoszono skargi. Projekt atoli pomieniony właśnie ze względu na swoję ważność wymaga wielkiéj znajomości kraju i ścisłego rozbioru.

* **Z dyecezyi Chełmskiéj.** [„Dobrowolny“ powrót unitów do schizmy.] Lwowskie Wiadomości Kościelne zamieszczają list z dyecezyi Chełmskiéj, który zawiera kilka nowych szczegółów o postępowaniu sobie Moskali z unitami i dla tego powtarzamy go tu w dosłownem brzmieniu:

„Już w 1853 roku Rosya ujrzawszy palącą się Odessę od bomb angielskich i francuskich we Wielką Sobotę, zawołała: „Nastała straszna Sobota“, tak samo zawołał religijny lud na Podlasiu: „Nastał straszny Wtorek.“ W ten pamiętny Wtorek Wielki r. b., tj, 23 marca, jak grom piorunu padł cios na kościoły łacińskie. We wszystkich miejscach, gdzie ludowi unickiemu zabrano cerkwie i zamieniono je na schizmatyckie, ten pobożny ludek, chociaż skrycie (bo tego nie wzbraniano), chodził chwalić Boga Zastępów do kościołów miejscowych lub poblizkich łacińskich. Rząd rosyjski chcąc mu i tę pociechę odebrać i wyrwać ostatnią deskę ocalającą tonącego, kazał w jednym dniu we wszystkich miejscowościach, gdzie byli katolicy mięszanych obrządków, zamknąć kościoły łacińskie, a proboszczów z takowych miejsc pozabierać i usunąć, wedle swego upodobania naznaczając im miejsce pobytu. Z pomiędzy wielu (bo liczą około 20) kościołów zamkniętych, największą na siebie zwracały uwagi kościoły wspaniałe: w Kodniu (siedziba infułata), Włodawie (popauliński), w Terespolu (podominikański dawniéj). Te więc przedewszystkiém zamknięto. W wielu innych miejscach spotkał ten sam los tak kościoły, jak i proboszczów przy nich się znajdujących.

Nawracanie unitów na Podlasiu trwa daléj w całéj pełni. Od wsi do wsi idą roty wojska, sotnie kozaków pod dowódzcami, wprawnymi apostołami schizmy. Wojsko, aby objawić wszechwładzę cara i aby rzucić postrach na biedny lud, wchodzi do wsi wszystkiemi drogami, wiodącemi do wsi, z różnych stron jednocześnie. Te kupy żołdactwa z najeżonemi bagnetami, z krzykiem, bębnami i hałasem wpadają do wsi bezbronnéj, mrożą szpik w kościach biednych kmiotków. Stało się, weszli. Oficer, apostół wiary carskiéj, zwołuje starszych gromady, perswaduje, że nie ma ratunku, trzeba się podpisać na (schizmę) prawosławie. Lud przerażony milczy. Przyparty o odpowiedź, z nieśmiałością odpowiada, że chce zostać przy wierze ojców. Wtedy zaczyna się nawracanie wedle konceptu pseudo-apostoła. Za główną normę przyjęto: wygnać wszystkich ze wsi na pole (wszystkich bez wyjątku, i starców i kobiety), i trzymać ich na mrozie i o głodzie przez cały dzień. Gdy to nie pomaga, kontrybucye pieniężne, daléj objadanie komory, obory i stodoły, dopókąd jest. To trwa przez kilka lub kilkanaście dni. Gdy już zjedzą żołnierze wszystkie woły, krowy, drób, kaszę, mąkę itd. a konie kozackie i ułańskie siano, owies, żyto w snopach, to zaczyna się, Boże się zlituj, świst nahajek. Czy da kto wiarę, że są wsie (Przegaliny, Polubicze), gdzie ani jeden gospodarz nie był nie katowany nahajkami. Kto nie wie, co to jest nahajka kozacka, ten nie ma pojęcia o jéj razach. Nahajka jest drut telegraficzny, opleciony skórą, a kończy się zwykle małą kulką karabinową, także oplecioną skórą. Nahajka ta jest długości łokieć i $^1/_4$, a trzonek jéj drewniany długości $^3/_4$ łokcia. Uderzenie nahajką odbija ciało od kości: 10 nahajek straszniejsze, niż 100 rózg. A wiedzieć trzeba, jaka jest ilość przeznaczona nahajek na cel nawracania. Tyle nahajek, ile lat ma uparty. Ta doza powtarza się co parę dni, aż do skutku. I dziwić się teraz, że się nawracają na schizmę. Trudno uwierzyć, a jednak jest tak, że dotąd wiele wsi jest, co dotąd nie przyjęły schizmy, pomimo tak silnych argumentów. — Wielu prostych włościan wywiezionych z całemi rodzinami do Rosyi, jeszcze więcéj siedzi dotąd uwięzionych w Białéj, Siedlcach, Lublinie, Warszawie itd. Tylko Ten, który objawił światu wiarę, Ten tylko dał tak silną wolę i hart temu zacnemu, temu świętemu ludowi.“

* **Paryż**, 21 kwietnia. [Kandydatury do senatu. — Z Rzymu. — Zabiegi radykałów przeciw instytutom religijnym. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Na polu politycznem, po chwilowéj burzy wznieconéj zatargiem belgo-niemieckim i wrogiemi Francyi argumentami prasy niemieckiéj, nastała zupełna cisza, która już od dni kilku trwa bez przerwy. W tych tylko departamentach, gdzie jakie takie objawia się jeszcze życie i zajęcie dla sprawy publicznéj, zajmują się bliskiemi już wyborami do senatu. W departamencie Sekwany łatwo przyjść może do tego, że w wyborach tych odniosą zwycięztwo radykaliści dzięki dzisiejszemu składowi rady jeneralnéj tegoż departamentu i rad municypalnych w kantonach Sceaux i St. Dénis. Na czele listy kandydatów stronnictwa radykalistów figuruje Wiktor Hugo. Zważywszy, że departament Sekwany największą liczbę wybiera senatorów, to jest 5 (oprócz Sekwany tylko departament Nord tyluż wybiera kandydatów), przyznać trzeba, że zwycięstwo takie silnie wpłynąćby mogło na przyszły skład pierwszéj Izby. Rada jeneralna departamentu Nord ofiarowała pomiędzy innymi i panu Wallon, ministrowi oświecenia, kandydaturę do senatu, który miał ją też podobno przyjąć. Mówią także jako o drugim kandydacie z tego departamentu, o jenerale Faidherbe i wreszcie o dzisiejszym deputowanym do Zgromadzenia narodowego, panu Parsy. Republikanom braknie jeszcze dwóch kandydatów. Monarchiści i katolicy jeszcze nie ogłosili nazwisk żadnych. Bonapartyści postawią zapewne w departamencie Yonne pana Frémy, w Seine et Oise księcia Padwy, w Oise księcia Mouchy i byłego prefekta Cheyreau, w Lot jenerała Canrobert, w Correze adwokata Lachaud a w Haute-Savoye pana Pissard. W departamentach przeważnie republikańskich porozumieli się monarchiści z bonapartystami co do następnych kandydatur, w departamencie Sarthe postawią wspólnie księcia de La Rochefoucauld-Bisaccia, w Meuse pana Salmon, w Marne et Loire pana de Falloux, w Lot et Garonne pana Lesueur de Pérès i Henryka Noubel. W departamencie Seine et Oise chcą republikanie, jak się zdaje, wybrać pana Rameau, dawniejszego a dnia 24 maja z urzędu złożonego mera wersalskiego, a oprócz tego panów Barthélémy Saint-Hilaire i Carnot. W Ardennach postawią republikanie jenerała Chancy i pana Cunin-Gridaine

syna po byłym ministrze Ludwika Filipa, który przeszedł do obozu republikanów. W Marne et Loire postawić zamierzają republikanie przeciw panu Fallouz pana Allain-Target, ojca byłego prefekta tegoż departamentu z czasu rządów wrześniowego; w Drôme kandydatami ich są: były minister Crémieux i radykał Madier de Montjau, członek Zgromadzenia narodowego, który wiele ma wziętości w owym departamencie.

W departamencie Isère kandydują ze strony replikańskiéj dwaj deputowani do Zgromadzenia narodowego pułkownik Denfert i pan Michał Ladichère, trzecim kandydatem republikańskim miał być Kazimierz Périer, ten jednakże, ponieważ już od roku 1871 reprezentuje departament Aube w Zgromadzeniu narodowém, odmówił kandydatury. W departamencie Ardèche przebąkują o hrabi Rampon, członku lewego centrum Zgromadzenia narodowego, a w Wyższych Alpach o deputowanym Cezanne i byłym członku Zgromadzenia prawodawczego z roku 1849, panu Chaix, byłym prefekcie tegoż departamentu.

L'Univers donosi z Rzymu z dnia wczorajszego, że Biskup z Montpellier przedstawił dnia tegoż Ojcu św. pielgrzymów ze swojéj dyecezyi i wręczył zarazem adres. Papież pochwalił przybyłych i napominał ich pod względem obowiązków, które ciążą na katolikach. „Nie dość na tém, mówił pomiędzy innemi Papież, że się okazuje uszanowanie dla Stolicy Apostolskiéj, potrzeba także przyjąć Syllabus i Dogmat o nieomyślności". Mowę swą zakończył Papież pochwałą dla Francyi, za którą się modli i którą błogosławi.

Bien Public donosi, co następuje: „Dowiadujemy się, że rząd jest zdecydowanym nie pozwolić na to, aby odpowiedzialność jego obciążały czyny i słowa naszych „ultramontanów." Prefekci wschodnich departamentów otrzymali instrukcye, według których na zasadzie praw istniejących sprzeciwiać się mają zakładaniu instytucyi religijnych, któreby rozwiązane w Niemczech korporacye religijne we Francyi wznieść zamierzały."

Jeneralny dyrektor poczt uda się w sobotę do Bern, gdzie przytomnym będzie ratyfikacyi traktatu pocztowego. Na konferencyi ogólnéj sformowane będą zastrzeżenia przez Francyą uczynione i, jeśli je kongres przyjmie, zapisane zostaną do protokółu.

Według półurzędowego organu le Moniteur otrzyma posadę ambasadora w Londynie margrabia d'Harcourt, dzisiejszy ambasador francucki przy dworze wiedeńskim. Książę do Broglie miał się wymówić od przyjęcia stanowiska ambasadora w Londynie. — Minister spraw zagranicznych, książę Decazes, powraca, jak słychać, w przyszły piątek do Paryża.

Hrabia Hatzfeldt, niemiecki ambasador w Madrycie, który w przeszłą niedzielę tu przybył, wyjechał dziś do Niemiec.

Nie dawno liczne a zasłużone zgromadzenie braci doktryny chrześciańskiéj opłakiwało śmierć swego jeneralngao przełożonego brata Filipe, teraz znowu umerł jego następca czcigodny brat Olympe! Wielka to strata i dla zgromadzenia, które tyle usług oddaje, i dla kraju. Na pogrzebie brata Olympe widziano znaczne osobistości polityczne i ludzi wszelkich opinii.

Dzienniki francuskie drukują petycyą, jaką cesarzowéj brazyliańskiéj, Teresie Krystynie, podało 1294 pań, prosząc ją, aby użyła swego wpływu za wypuszczeniem na wolność uwięzionych Biskupów. Na czele podpisana jest wicehrabina de Sepetiba, znana i znaczna osobistość. Donoszą z Brazylii, że nie zanosi się na zmniejszenie wpływu wolnomularzy. Prezes rady ministrów, don Rio Branco, został na nowo obrany wielkim mistrzem masoneryi.

* **Rzym.** [Wiadomości bieżące i personalia. — † Msgr. Giustiniani. — „Le Monde" o Unitach.] Jego Eminencya kardynał Innocenzo Ferrieri został prefektem św. kongregacyi odpustów i relikwii w miejsce zmarłego kardynała Lorenzo Barili.

Nie wszyscy biorą na seryo projekta Garibaldiego tyczące się Tybru. Liberalny dziennik Diritto podrwiwa sobie z téj całéj rzeczy, Fanfulla bierze w obronę starego jenerała i powiada, że gdyby projekt był przesłany przez ks. Bismarcka, toby Diritto popierał go z zamkniętemi oczyma. Znany wizyoner profesor Filopanti ubolewa również w dziennikach, że Garibaldi nie znajduje takiego poparcia, na jakieby miał prawo liczyć.

Wspomnimy, że Garibaldi był bardzo przeciwny zjazdowi króla Wiktora Emanuela z cesarzem austryackim.

W ostatnich czasach napisał on do znanego demokraty Karola Blind list następujący:

Kochany Przyjacielu! Na całéj kuli ziemskiéj nie ma narodu mniéj katolickiego niźli Włochy. Tylko rząd i klasy wykształcone udają nabożeństwo względem katolicyzmu, jakie nie istnieje zgoła. Masa ludu nie wierzy w katolicyzm a w kościołach papistów nie widać nikogo prócz starych dewotek. Dziś jeszcze niepodobna otrzymać od rządu i od większości izby dekretu, któryby nas od papieztwa uwolnił. Bądź co bądź, możemy żywić głębokie przekonanie, że ogromna większość narodu włoskiego jest po stronie Niemiec w téj wojnie na śmierć naprzeciw Jezuityzmowi pod jakimkolwiek kształtem.

Pius IX odbiera zawsze wielką liczbę listów bezimiennych oznaczonych takiemi godłami jak trójkąt, sztylety, trupie głowy, kości na krzyż itd. Listy te zawierają groźby lub obelgi. Otóż obecnie liczba podobnych listów bardzo wzrosła.

Umarła w Rzymie osoba, którą wszyscy znali i cenili wszyscy, choć nie zajmowała żadnego znaczniejszego położenia. Mówimy o pani Róży Mercurelli, utrzymującéj przy Minerwie skład koronek, krzyżyków i wszelakich rzeczy pobożnych, którą nazywano madame a rosà; kto jéj nie pamięta i kto z jéj strony uprzejmości nie doświadczył. Pobożna, pełna dobréj woli odznaczała się usłużnością bez granic. Umarła tak jak żyła najprzykładniéj. Brat jéj jest zakonnikiem u Dominikanów, szwagier monsignor Mercurelli sprawuje obowiązki sekretarza Ojca św. do brewiów łacińskich do książąt.

Dzienniki przynoszą nam kilka słów, które Ojciec św., przy oglądaniu ofiarowanéj sobie tapiceryi wyobrażającéj świętą Agnieszkę na stosie, powiedział:

„Widziałem, rzekł, tę tapiceryą, kiedy jeszcze nad nią pracowano. Była to niekształtna mięszanina barw i ściegów, wśrod któréj nie mogłem rozpoznać najmniejszéj artystycznéj piękności. Dziś kiedy dzieło jest dokonane, podziwiamy wizerunek św. dziewicy, cudną pogodę jéj panieńskiego oblicza i oburzamy się na męczarnie, jakie dla miłości Chrystusa Pana znosi. Owóż dziatki moje! przeobrażenie to przedstawia nam stan obecny i przyszły Kościoła i tłómaczy działanie Opatrzności względem wybranych. Dziś wszystko jest zakłócone i zamięszane na świecie, bo podwaliny społeczne wstrząśnięto. I Kościół i Stolica Apostolska jęczą w żałobie, a niepodobna rozpoznać piękności Boskiéj Oblubienicy Chrystusowéj. Ale poczekajcie aż Opatrzność dokona roboty Swojéj i oczyści nas w ogniu dolegliwości. Wtedy zobaczycie święty katolicki Kościół, przyodziany w nieśmiertelne blaski i pełen dzielności właśnie w skutek prześladowania."

W ciągu miesiąca marca umarł monsignor Ignacy z hrabiów Giustiniani, Arcybiskup na wyspie Hio. Był to jeden z najstarszych Biskupów. Liczył 84 lat wieku, 61 kapłaństwa a przeszło 50 episkopatu. Pochodził z téj sławnéj rodziny, która niegdyś wyspę Hio od cesarzy wchodnich kupiła i która dziś jeszcze w Wenecyi, Genuy i Rzymie istnieje. Znajdował się na wyspie Hio jako kapłan w r. 1821, kiedy Turcy wyrznęli chrześcian tak, że z 13,000 katolików tylko 300 zostało. Sam uszedł szczęśliwie i oddał się cały tym rozbitkom. Wielkie przetrwał próby i wielkich dokonał rzeczy. Jeszcze pod koniec zawodu swego w roku 1867 wytrzymał napaść i oblężenie ze strony Greków, rozgniewanych nawróceniem dwóch hrabianek Decima z Korfu ze schizmy na katolicyzm. Wyzwoliło go przybycie korwety francuzkiéj. Karności i porządku w domu Bożym pilnie przestrzegał. Miał tylko 6000 franków dochodu i z tego utrzymywał piętnastu księży, klasztór żeński ze szkołą i szkółką chłopców. Wielce ceniony przez Piusa IX a nawet przez sułtana, żył w bliskich stosunkach z Fuad-Paszą, z Ali-Paszą i z cesarzową Eugenią.

Dziennik le Monde, który miewa osobne korespondencye z Poznańskiego, umieścił w tych dniach gorąco napisany obszerny list o prześladowaniu unitów z nad granic Polski.

* **Madryt.** [Z obozu karlistów.] Urzędowy dziennik Don Carlosa Cuartel Real, ogłasza dekret, mocą którego Tolo, Rada, Agnire i Tartero tracą wszystkie stopnie i wszystkie zaszczyty swoje. Jak wiadomo, ci panowie dali się pociągnąć obietnicom Cabrery.

Dzienniki przytaczają manifest, jaki przed laty Cabrera przeciw zdradzie jenerała Marotto wydał. Wszystkie wyrazy tego manifestu obracają się dzisiaj przeciw samemu Cabrerze.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz licencyat Górecki, który, wydalony z obwodu regencyi kwidzyńskiéj, kilka miesięcy w Pelplinie mieszkał, zatrudniony w kancelaryi biskupiéj, dnia 15 bm. wieczorem przez egzekutora aresztowanym i do więzienia starogardskiego odwiezionym został, gdzie kary więzienia, na jakie dla wykonywania czynności duchownych w Chełmży od sądu toruńskiego kilkakrotnie skazany został, odsiedzieć ma i to $4^1/_2$ miesiąca. — Tego samego dnia w Gdańsku osadzono w więzieniu na 9 miesięcy 14 dni ks. Neumanna, skazanego za czynności duchowne wykonywane w Toruniu.

(Pielgrzym.)

* Toż pismo donosi, że przeciwko księdzu proboszczowi Landmesser w Gdańsku prokurator królewski zarządził śledztwo dla mowy, mianéj na zebraniu Towarzystwa Piusowego i odbył się już nawet pierwszy termin w téj sprawie. Wogóle policya gdańska w ostatnim czasie bardzo czynnie występuje w obec katolików. U winiarza Józefa Fuchsa była druga rewizya a oprócz tego poszukiwano czegoś w drukarni p. Boeniga i w pracowniach malarza Brożyńskiego, introligatora Szymańskiego i u wielu innych katolików.

* Landrat chojnicki wydał pismo do wójtów, w którém ich wzywa, aby pilnie czuwali nad ruchem ultramontańskiego (katolickiego) stronnictwa i o wszelkich tego rodzaju zajściach mu natychmiast donosili. (Pielgrzym)

TELEGRAMY.

Krystyania, 22 kwietnia. Storthing przyjął dziś przedłożenie rządowe, tyczące się zaprowadzenia metrycznéj stopy na miary i wagi.

Sztokholm, 22 kwietnia. Izba wyższa przyjęła wczoraj wniosek, żądający zaprowadzenia metrycznéj stopy na miary i wagi.

Londyn, 22 kwietnia. Ne dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył podsekretarz stanu w wydziale spraw zagranicznych, mr. Bourke, na wystósowane doń zapytanie posła Cochrane, że angielski poseł w Madrycie przyznał wprawdzie, iż podczas teraźniejszéj wojny domowéj dopuszczono się z obudwu stron tu i owdzie okrucieństw, że jednak rząd angielski nie ma bynajmniéj zamiaru czynić w téj mierze przedstawień takich, jakie uczynił był w roku 1835, lubo z drugiéj strony nie zaniedbuje żadnéj sposobności, gdy przyczynić się może do wywarcia pewnego wpływu na rzecz pokoju i ludzkości. — Na inne zapytanie posła Wait odpowiedział Disraeli, że ma powody przypuszczać, iż rząd chiński uczyni zadość żądaniu Anglii i wytoczy śledztwo w sprawie zamordowania inżyniera Margary. Zdaniem jego wypadałoby jednakże nateraz nie zastanawiać się jeszcze nad doniesieniami, nadeszłemi w téj mierze do rządu.

Londyn, 23 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby niższéj oznajmił O'Sullivan, że widzi się zmuszonym, ponieważ Disraeli odrzucił projekt do prawa, tyczącego się uregulowania stósunków Izby do prasy, stawiać, począwszy od jutra, codziennie wniosek, aby dziennikarzy wykluczono z galeryi Izby deputowanych.

Carogród, 23 kwietnia. Jak z wiarogodnego słychać źródła, uda się książę Jussuf Izzedin w tych dniach do Adryanopolu, gdzie obejmie naczelne dowództwo nad zgromadzonemi wojskami. Wojska te wyruszą do obozu na ćwiczenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na rekwizycyą tutejszego nadprokuratora odbył dziś w południe pan Büttner w asystencyi kilku urzędników policyjnych rewizyą w seminaryum duchownem u ks. profesora dr. Dziedzińskiego, celem wykrycia zarządu dyecezyi. Przetrząśnięto ściśle wszelkie listy, książki i papiery jednakże nic zgoła nie znaleziono. Podobna rewizyą odbyto u tegoż kapłana już 2 lutego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Athenaeum**, najlepszéj i największéj wziętości tygodnik literacki w Anglii, ma oraz powagę znawstwa w muzyce, która mu nietylko we własnym kraju, ale w Niemczech, we Francyi, w Ameryce, a nawet i we Włoszech przyznaną powszechnie została. Przez długi czas redaktorem téj części muzycznéj był Chorley, przyjaciel Polaków. Bardzo jednak nieśmiało odzywał się o Chopinie, gdyż Anglicy zrozumieć naszego mistrza nie umieli. Teraz dopiero tygodnik ten występuje odważnie ze zdaniem, że Chopin stoi na czele wszystkich fortepianistów jako najoryginalniejszy twórca. Zamieścił już wiele w tym duchu artykułów. Oto w streszczeniu ostatni pod tytułem Chopin i Bülow.

„Francya nigdy nie miała wątpliwości co do geniuszu Chopina. Oddawna obwołała go mistrzem równie w potędze jak w tkliwości, w nieprzebranéj fantazyi jak oryginalności pomysłów. Niemcy, zarozumiałe, zazdrosne, a nieprzyjazne Polsce, skąpe tylko mierzyły mu pochwały, ale i one musiały się w końcu poddać urokowi. Najdłużéj ociągała się Anglia z uznaniem. Na obronę jednak naszę musimy przypomnieć, że już w r. 1843 Davisona w tygodniku swym The Musical Examiner unosił się nad utworami polskiego artysty. W jednym z swych artykułów mówiono: „„Chopin jest samorzutnie wielkim muzykiem. Tworzy, nietylko że może, ale bo musi. Równie niezdolnym jest dopuścić się jakiéj pospolitości, jak Milton popełnić płaskości, lub Bacon bawić się w paradoksa. Cześć dla jego geniuszu rozpływa się jedynie w miłość, jakiéj doznajemy dla jego skromności i co chwila wyrywa się nam z ust: Oto zaprawdę i poeta i czuły człowiek!"" Następnie Liszt starał się przyswoić go nam, już to po mistrzowsku wykonywując jego dzieła, już pismem roztrząsając jego niezrównane przymioty. Pani Dulcken usiłowała późniéj powszechną mu u nas zjednać wziętość. Ale i jéj się to nie udało. W ostatnich latach Dannreuther i Walter Bache przyswoili go nam nieco bliżéj, a zeszłego roku pani Essipoff umiała nieraz zelektryzować liczne zebrania odegraniem jakiéj jego sztuki. Lecz dopiero Bülowowi przeznaczonem zostało nadać prawdziwe życie i nieprzepartą siłę temu prądowi ku uznaniu wielkości Chopina, która już nigdy ustać nie może. Wyborną grą, pieściwém klawiszów dotknięciem, poetycznem uczuciem, udało mu się wzbudzić w publiczności naszéj najgłębszy pociąg ku pomysłom polskiego wieszcza. Ostatni jego koncert składał się wyłącznie z utworów mistrza, którego Marche Funèbre brzmi dziś w żałobnych uroczystościach po wszystkie kraje. Był to wspaniały hołd dla Chopina, a wielki dzień dla sztuki. Grał pomiędzy innemi sonatę B minor (op. 58, a trzecia z sonat), któréj andante nie przewyższył nigdzie nawet Bethoven, a któréj scherzo stawia Chopina na czele kompozytorów. Wybór z Notturnów, Mazurków, Walców, Berceuzów, Polonezów, Scherzów i Preludów, które po kolei artysta odegrywał, nie mógł być doskonalszym. Przez siedemnaście sztuk z licznego repertoaru Chopinowskiego Bülow trzymał słuchaczy w ciągłém oczarowaniu, jakby zaklęciu. Jedna z najtkliwszych była Berceuse, która zdawała się być śpiewem mezza voce najrzewniejszego głosu. Bülow pojął, wniknął w najgłębsze tajniki mistrza. Nigdy on go sam nie słyszał, ale uczył się u Liszta, a ten znał, kochał i wielbił Chopina. Za życia jego oddawał mu należne pochwały, po śmierci ani jednéj nie cofnął. W całym obszarze muzycznym ledwie jest trzech lub czterech geniuszów, których utworami, można, bez znużenia słuchaczów, cały koncert zapełnić. Jednym z nich jest Chopin. Doskonały władzca wyrażenia i formy, niewyczerpany w idealności, dziwnie sympatyczny i melodyjny, tkliwy a potężny energią i ogniem ziejący, stoi on na równi z najwznioślejszymi poprzednikami, a nikt mu z następców dotąd nie sprostał."

ROZMAITOSCI.

* **Krem fiołkowy.** Kwiatek pełen woni, który zaczyna się teraz wychylać z pośród murawy, ceniony jest i w kuchni francuskiéj. Smaży się lekko i krótko fiołki w maśle, a potém kwiatki tak usmażone kładzie się w śmietanę albo w krem bity i posypuje się obficie cukrem. Potrawa taka ma być wyborna.

* **Podróże balonem.** W pierwszych dniach b. m. Eugeniusz Godart puścił się w Bayonnie na balonie Saturn w powietrze. Do łódki siadło z nim trzy osoby Sznury odcięto o pół do szóstéj w wieczór, o kwadrans na siódmą żeglarze napowietrzni przesuwali się nad granicą hiszpańską i czuli dokuczliwe zimno. O zmroku balon dostał się między wysokie góry i musiano ciągle coś wyrzucać, aby go utrzymać po nad skalistemi szczytami Pyreneów. Nad ranem począł dąć silny wiatr i pędził balon z nadzwyczajną szybkością. Około dziewiątéj zaczął padać gęsty śnieg. Podróżni nic nie widzieli i nie mogli się oryentować. Przerażenie ich ogarnęło i ucierpieli wiele od zimna. Około drugiéj nad ranem zdało się panu Godart, że postrzega pod sobą światło. Wtedy próbuje otworzyć klapę, ale śnieg w takiéj ilości przylgnął do niéj, że mu się to niepodobném staje. Nie ma rady, powiada pan Godart, jeden tylko nam środek ratunku zostaje, trzeba nam otwór zrobić w balonie. Uczynił jak powiedział i tedy balon zaczął się spuszczać z przerażającą szybkością. Podróżni spadli na ziemię w omdleniu. Jeden z nich ocknął się i zaczął wołać. Szczęściem usłyszano go. Znajdowali się o pół mili od Pampelony, dokąd ich zaniesiono. Potłuczeni są bardzo; najmocniéj sam pan Godart, który będzie musiał długo w łóżku pozostać.

Sławny przedsiębiorca amerykański, Barnum, organizuje teraz przy pomocy areonauty Donaldson wyprawę balonem z Ameryki do Europy. Pan Donaldson oddał się do dyspozycyi pana Barnum na przeciąg ośmiu miesięcy letnich za cenę 20,000 dolarów. Koszta prób i wyprawy bierze pan Barnum na siebie. Pan Donaldson długo badał prądy atmosferyczne i utrzymuje, że istnieją prądy, zwłaszcza pod jesień, które stale ku wschodowi pędzą. Czynią teraz próby z sześciu balonami rozmaitéj wielkości i to nie zważając na stan powietrza. Największy z jego balonów pochłania 90,000 stóp kubicznych gazu i może unieść 12 osób.

Przyspasabia się także inna tego rodzaju wyprawa w mieście Nowym Jorku, która także powierzona będzie panu Donaldson. Kilku bogatych kupców amerykańskich i angielskich, tudzież pan Narcyz Pelletier z Paryża weszli z panem Donaldson w następujący układ: Pan Donaldson otrzyma 40,000 dolarów na koszta zbudowania balonu i wydatki przygotowawcze do podróży. Wyprawa odbędzie się między pierwszym października a 15 listopada. Jeśli podróż zabierze 72 godziny, aeronauta otrzyma 10,000 dolarów wynagrodzenia; jeśli tylko 48, dostanie 20,000 dolarów. Układ podpisany został dnia 15 marca.

* **Prawo prasowe w krajach indyjskich.** Londyńska gazeta Pall Mall opowiada, że królowi indyjskiego kraju Burmah zachciało się założyć pismo codzienne w dwóch językach, w języku narodowym i w języku angielskim. W téj tak ważnéj sprawie monarcha indyjski zasięgnął rady urzędnika angielskiego, znajdującego się naówczas na jego dworze. Król obiecywał wziąć na siebie wszystkie koszta i płacić redaktorowi 1000 rupii miesięcznie, co było bardzo pięknie. Redaktor byłby się znalazł, tylko że król takie koniecznie stawiał warunki: 1. że będzie zawsze chwalił politykę dworu; 2. że nic nie ogłosi, coby się mogło Jego Król. Mości nie podobać; 3. że jeżeli w czém przeskrobie, podda się karze pięciu razów bambusowych pod podeszwy. Na tych warunków dotąd nie znaleziono redaktora.

Dzienniki, korzystając z dobréj sposobności, rozgłosiły że król z Burmah założył dziennik i ogłosił rozporządzenie, iż ktoby tego dziennika nie trzymał, będzie karany śmiercią.

* **Proces o potwarz dziennikarską.** Sir Karól Dilke, baronet i członek Izby gmin, skazany został niedawno na zapłacenie 1275 funt. sterl. straconych korzyści za artykuł, umieszczony w jego dzienniku „Athenaeum" o atlasie wydawanym przez pp. Johnston w Edymburgu. Autor artykułu utrzymywał, że chociaż będące w mowie wydawnictwo wyszło pod firmą Johnstonów, ci ostatni jednak nie są zapewne autorami tego dzieła, gdyż znajdują się w niém zbyt wielkie omyłki, których nie dopuściliby się niezawodnie tacy biegli jeografowie, za jakich słyną pp. Johnston. Nadto sprawozdawca zrobił uwagę, że ze śmiercią Johnstona ojca, firma straciła ożywiającego ją ducha, i że między innemi ten stan rzeczy wpłynął niekorzystnie na wartość atlasu. Sąd zawyrokował, że podobne wyrażenia przekraczają granice, po za które krytyce sięgać nie wolno, o ile bowiem prasa powinna być swobodną w roztrząsaniu spraw publicznych, o tyle przeciwnie należy obchodzić się z nią surowo, jeśli wdziera się w sferę życia prywatnego. Firma Johnston żądała 5000 funt. sterl. straconych korzyści, otrzymała zaś, jak wspomnieliśmy wyżéj, tylko 1275 funt sterl.; lecz wiadomo, że koszta procesu w Anglii są bardzo znaczne, i dochodzą nieraz do olbrzymiéj cyfry, gdy wypadnie zapłacić własnego „solicytora" i adwokata, oraz solicytora i adwokata strony przeciwnéj, z dodatkiem kosztów sądu i procedury. Wszystko to jednak nie odstrasza pieniaczy.

* **Zwierzyniec londyński** w parku rejencyjnym, wzbogacony został w zeszłym tygodniu okazem olbrzymiego węża indyjskiego zwanego Hamadryatem (Ophiophagus elaps), którego jeszcze nigdy dotąd nie sprowadzano do Europy. Hamadryaty należą do najjadowitszego rodzaju żmij i bywają przeszło 12 stóp długie; okaz londyński mierzy 8 stóp. Węże te wszakże mają i dobrą stronę, żyją bowiem głównie mniejszemi gadzinami.

* **Najkrótsza droga z Syberyi** na Zachód Europy otwartą będzie w lecie tego roku dzięki zaprowadzeniu regularnego ruchu statków parowych pomiędzy Władywostokiem, we wschodniéj Syberyi, a portami japońskimi Hokodalle i Jokohama. Koncesyę na utrzymywanie téj żeglugi parowéj otrzymał właśnie ze strony rządu rosyjskiego p. Lindholm we Władywostoku. Kto dotychczas chciał się z wschodniéj Syberyi dostać drogą lądową do Petersburga, potrzebował na to pół roku; teraz zaś z Władywostoku przez Jokohamę, Spokojny Ocean, San Francisko, drogę żelazną Pacific i ocean Atlantycki będzie mógł tam stanąć w przeciągu 50 dni.

* **Tunel podmorski pomiędzy Europą a Afryką.** W Hiszpanii zawiązało się stowarzyszenie akcyjne w celu podjęcia robót przedwstępnych około budowy tunelu podmorskiego po pod cieśninę Gibraltarską, ażeby tym sposobem połączyć drogą żelazną Europę z Afryką. Podług tymczasowego projektu tunel w mowie będący ma być poprowadzony w prostéj linii od pewnego miejsca pomiędzy Tarifą i Algesiras na wybrzeżu hiszpańskiém, a Ceutą i Tangerem na wybrzeżu marokkańskiém. Podmorska część tunelu będzie 44,160 stóp długą. Tunel Kaletański, którego budowa z tą wiosną będzie rozpoczęta, jakkolwiek prawie dwa razy tak długi jak projektowany Gibraltarski, przecież nie przedstawi w wykonaniu tyle trudności co ten ostatni, który musi być zagłębiony 2621 stóp pod powierzchnię morza, podczas gdy pogłębienie Kaletańskiego tunelu wynosi tylko 163 stóp.

* **Fałszywy ambasador państwa niemieckiego.** Niedawno temu zwrócono uwagę ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie na oszukaństwa jakiegoś Jegomości, przebywającego najczęściéj w okolicy Kadixu, Gibraltaru i Tangeru i podającego się za ajenta dyplomatycznego cesarstwa Niemiec. Ten jegomość każe się nazywać Hugonem von Bülow-Bartholdy i ma pochodzić ze Szląska. W Ameryce południowéj oszukał wiele osób. W rzeczypospolitéj Venezuela przyjmowano go z wielkiemi honorami. Z Ameryki popłynął do Marokko, a ztamtąd udał się do Hiszpanii. Wszędzie żyje po królewsku i wydaje weksle na skarb cesarski, których oczywiście skarb nie płaci. Mówi kilku językami i ma z sobą młodzieńca, którego prezentuje jako księcia spokrewnionego z domem cesarskim. Dotąd nie schwytano tego oszusta. Wiadomo już tylko, że służył on dawniéj za oddźwiernego w jednym z banków amsterdamskich.

* **Nowy lord Clarence.** Czytelnicy przypomną sobie rodzaj zgonu nieszczęśliwego księcia Klarencyi, brata króla angielskiego Ryszarda III. Z poduszczenia potworu tego, naówczas jeszcze księcia Gloster, został on wtrącony do Towru, a gdy kazano mu tam wybrać sobie rodzaj śmierci, podług kroniki angielskiéj skoczył do beczki z małmazyą i utonął. Otóż w ten sam sposón zginął niedawno gospodarz węgierski nazwiskiem Jao Bende. Przepiwszy cały majątek, zakradł się nocą do piwnicy sąsiada, uwiązł sobie parę cegieł u szyi i tak ociężony skoczył do dziesięćwiadrowéj kadzi z winem, zkąd na drugi dzień wydobyto jego zwłoki.

Dla cierpiących na nogi jestem jeszcze do konsultowania do czwartku d. 29 kwietnia, godz. 5 po południu w hotelu Myliusa. Elżbieta Kesser z Berlı „specyalistka dla cierp. na nogi. (696).

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 94.

Sobota, 24 kwietnia 1875.

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 24 kwietnia. Pszenna nr. 0 i 1 15--17,50 mar., rżana No. 0 i 1 11—12 mar. za 50 kil.

Wylosowania.

Wykaz wygranych

4 klasy 151 królewsko-pruskiéj loteryi klasowéj.

(Tylko wygrane wyżéj 210 marek są w nawiasach.)

Berlin, dnia 23 kwietnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu wylosowano następujące numera:

6 141 238 338 402 501 5 30 40 627 30 41 67 708 96 806. — 1041 72 197 99 218 32 356 465 581 852 929 55 61 75 300). — 2068 107 81 (300) 338 39 428 (600) 31 (600) 507 731 34 57 (300) 808 68 995. — 3031 77 86 113 16 81 91 (300) 211 59 70 363 (300) 413 (300) 41 530 32 41 52 85 607 (300) 754 (300) 856 969. — 4103 203 (300) 28 (300) 29 (600) 50 (3000) 340 59 (600) 60 61 (300) 445 (300) 66 (300) 67 501 2 9 23 (300) 82 702 818 50 (1500) 920. — 5023 84 112 13 395 492 547 622 79 86 705 13 37 70 893 95 915 34 41 52. — 6062 90 211 36 69 86 415 16 50 84 521 635 51 55 (300) 67 793 891. — 7002 (300) 68 83 98 190 265 (600) 80 361 435 54 65 72 85 522 39 600 18 46 705 816 22 94 (1500). — 8012 54 84 127 506 7 (300) 35 94 303 4 25 62 408 (300) 63 609 61 73 742 (300) 841 49 63 77 87 966 (6000) 70. — 9030 48 93 162 222 66 300 2 453 92 577 93 (600) 622 25 711 849 61 73 81 933.

10004 41 87 95 117 (300) 96 202 5 376 97 (300) 528 665 71 83 (300) 73 (300) 32 77. — 11035 61 121 30 36 87 242 (300) 66 331 54 86 91 435 41 529 (600) 704 7 11 14 (300) 22 46 61 (300) 69 77 856 69 978 (3000) 79. — 12018 (300) 27 46 107 50 (300) 377 457 728 867 86 909 36 44 (600). — 13102 6 16 28 215 359 520 48 648 61 712 805 (300) 10 32 909 15 57 64. — 14125 57 201 23 51 424 99 505 86 691 711 52 53 65 94 (300) 960 74. — 15079 138 92 294 323 75 477 552 93 631 (1500) 95 739 807 9 906. — 16003 30 33 (600) 182 211 (300) 306 37 450 538 59 688 718 58 (3000) 64 80 801 914 (1500) 41. — 17065 85 67 88 105 265 306 89 439 95 (600) 579 87 727 39 90 904 46 76. — 18003 (300) 49 97 138 45 206 18 86 97 304 65 437 634 43 50 64 702 (300) 823 28 82. — 19013 245 (600) 58 (600) 76 (300) 94 301 39 52 401 (600) 36 43 510 61 64 621 60 87 797 839 907 26 37 53 69.

20000 4 (300) 10 67 120 50 64 85 88 205 (300) 326 89 514 655 58 791 845 84. — 21006 41 82 (300) 131 57 (3000) 361 481 531 37 52 629 48 (600) 723 39 94 817 (600) 38 (1500) 924. — 22080 103 26 219 83 92 529 55 776 (3000) 856 86 90 94 922 (300) 27 28 47. — 23018 35 140 63 (300) 211 42 307 11 23 24 45 76 89 (300) 413 52 522 700 889 902. — 24044 125 69 90 221 326 36 59 60 439 (600) 51 58 (1500) 505 617 (3000) 44 76 (300) 827 972. — 25026 48 53 62 155 (3000) 93 305 43 61 99 405 33 532 602 28 32 49 63 81 717 (300) 93 98 829 74 903 21 (600) 74. — 26008 (600) 25 49 (1500) 88 (300) 154 228 81 83 308 14 (300) 32 62 473 614 (1500) 47 95 717 20 29 47 92 (600) 899. — 27142 44 61 (300) 231 77 88 319 24 31 60 512 (300) 52 78 94 608 17 69 (3000) 98 738 (30000) 813 18 (300) 53 946 (300). — 28012 16 132 59 (300) 61 76 246 332 (300) 55 442 532 44 (3000) 49 602 78 784 839 (300) 928 (600) 92. — 29024 30 38 78 269 304 26 35 79 94 501 10 50 71 89 98 (300) 604 (3000) 20 96 765 803 69 (600) 84 90 95 916 24 34 49 74 94.

30026 35 64 91 150 294 363 (600) 68 414 37 90 523 85 666 78 (1500) 739 40 (300) 81 806 86 953. — 31154 205 19 56 303 (1500) 38 53 54 89 448 79 81 526 35 95 643 (600) 49 50 58 (300) 62 (3000) 90 710 29 (300) 64 (600) 887 99 933 (600) 49. — 32005 22 87 116 (300) 33 76 (3000) 213 50 69 81 325 31 41 46 95 411 25 89 90 519 42 93 623 83 84 732 90 823 (3000) 34 42 44 70 966 67 71. — 33031 (1500) 117 75 93 218 (1500) 30 49 99 393 403 36 41 81 557 67 72 75 601 65 (1500) 737 85 87 (3000) 802 77 909 42 (300) 84. — 34021 42 (3000) 134 70 229 60 (300) 67 (600) 357 434 509 (300) 87 (300) 601 27 52 709 38 66 (1500) 817 24 25 942. — 35013 52 (300) 76 (1500) 92 (300) 122 73 341 73 446 48 (300) 68 86 506 602 10 (300) 22 34 55 73 (300) 98 703 40 (3000) 93 94 819 57 63 908 41 (300) 81 91. — 36034 378 481 508 39 71 616 19 43 58 62 (1500) 65 82 742 879 99 927. — 37021 30 (300) 59 (300) 163 260 84 89 331 468 78 546 77 647 (1500) 51 81 900 (300) 10 (300) 40 75 92. — 38012 294 (300) 382 475 624 (300) 39 (300) 59 64 88 709 (3000) 30 74 95 807 68 908 (300) 59 64 88 709 (3000) 30 74 95 807 68 908 (300) 10 27. — 39035 89 96 99 115 16 58 67 68 85 92 241 (600) 50 68 304 15 19 50 432 (300) 93 558 91 99 648 70 72 (300) 737 813 911 33 (3000) 65 (300).

40008 14 33 92 177 (600) 232 74 93 (600) 96 418 21 34 567 634 61 65 746 814 28 42 (3000) 925 (600) 39 (300) 76 93 96. — 41025 73 (6000) 101 7 11 (600) 66 99 220 48 (300) 57 62 310 43 61 77 79 84 86 (1500) 91 99 436 519 24 25 632 51 714 802 (300) 96 982. — 42088 141 208 95 (1500) 328 422 91 579 631 35 47 61 701 (300) 60 71 896. — 43033 41 65 113 324 (600) 36 517 (3000) 69 81 762 66 98 830 918 67. — 44030 51 124 28 315 73 97 495 500 92 616 41 90 785 818 45 67 910 28. — 45005 57 76 134 48 223 397 406 70 77 81 (600) 530 53 659 83 97 724 48 85 819 54 99 (300) 919. — 46013 30 (15000) 136 74 293 327 28 474 504 612 92 728 53 76 85 (600) 94 832 92. — 47035 125 28 31 73 255 58 59 370 97 409 526 40 (300) 52 90 (300) 641 750 80 (300) 818 41 62 69. — 48009 (600) 23 54 81 111 24 224 65 85 313 77 574 630 (300) 72 700 30 48 69 847 91 978. — 49050 60 281 300 78 429 539 (300) 606 43 80 88 760 (1500) 899 952.

50110 322 66 484 505 89 651 77 (300) 89 742 69 80. — 51000 (1500) 4 35 120 22 267 308 (300) 55 (600) 79 496 (3000) 524 697 709 26 32 56 67 (600) 811 (300) 15 30 61 74 93 955. — 52067 219 317 47 (300) 69 464 535 73 603 13 19 703 46 868 906 29 91. — 53006 50 (1500) 114 211 12 18 61 468 81 89 (600) 501 (300) 46 81 611 19 831 (300) 46 (300) 975. — 54036 59 64 120 207 75 (600) 85 354 411 17 64 95 521 612 (600) 40 84 726 44 (300) 63 (300) 65 67 860 904 64. — 55097 285 305 69 (3000) 82 88 453 (1500) 698 824. — 56015 77 (600) 79 106 48 (300) 94 230 (300) 39 61 354 437 (300) 516 31 50 63 99 723 (300) 25 (6000) 49 (3000) 70. — 57013 122 (600) 57 220 76 383 95 408 34 37 68 527 711 29 (600) 56 805 78 948 81. — 58025 (600) 260 349 69 84 (1500) 85 93 438 (1500) 46 75 88 544 80 603 32 87 711 (1500) 15 845 993. — 59031 69 166 (3000) 275 91 341 83 91 462 73 (3000) 542 (300) 53 611 (300) 62 710 (300) 874 901 9 39 63 75

60,019 48 53 (300) 60 124 32 40 (3000) 90 211 (600 345 466 (300) 628 718 39 884 (600) 88 948 50 63 76. — 61,246 346 (15,000) 480 89 94 (3000) 502 64 76 603 15 719 57 65 94 804 20 54 98 912 35 87. — 62,066 82 107 429 500 22 833 46 (600) 74 (300) 80 918 21 (300) 47. — 63,080 134 47 252 71 91 303 (300) 11 51 91 472 79 93 561 76 659 68 93 732 78 82 810 61 910 64 67 (300). — 64,114 72 94 98 335 49 52 439 46 (300) 75 543 83 622 96 (600) 721 80 (300) 825 53 945. — 65,012 65 117 (300) 21 251 74 85 308 48 87 430 32 46 81 86 (600) 506 32 692 709 59 892 (1500) 909. 66,076 131 55 56 285 336 (3000) 39 434 73 85 517 27 77 665 714 15 16 (600) 30 34 43 52 (300) 58 83 (600) 98 818 19 58 70 922 (600) 73 98. 67,017 41 (300) 55 (1500) 62 74 97 (300) 123 266 (600) 305 8 (300) 14 58 85 90 402 71 500 31 37 41 89 (300) 690 (600) 722 35 855 59. — 68,000 14 17 33 37 46 66 79 278 301 11 75 438 (1500) 95 509 74 620 39 53 (300) 90 742 48 856 72 915 21. — 69,025 (600) 32 43 (300) 163 68 93 (300) 99 204 40 72 90 91 331 37 (600) 79 453 68 70 71 581 90 638 66 713 51 69 87 875 908 11 74.

70,007 36 116 (1500) 74 208 12 22 58 327 29 72 89 (300) 400 34 65 84 93 521 (600) 44 616 743 847 70 95 908 12 72 (600). — 71,024 137 268 84 (600) 328 422 64 72 501 15 52 95 647 730 (3000) 55 85 823 917 19 31 89. 72,102 40 44 76 94 722 24 (300) 55 65 90 801 78 934 64 (600) 66. — 73,036 (600) 80 100 8 (1500) 16 80 85 216 (600) 44 319 (300) 405 25 (300) 33 85 539 (600) 67 (3000) 94 623 741 48 54 58 83 809 28 75 97 909 58. — 74,023 31 37 81 171 (1500) 207 54 308 18 28 31 37 (1500) 477 87 (600) 512 41 69 96 652 74 82 (300) 87 707 815 906 22 88. — 75,084 211 (1500) 39 308 49 434 (600) 524 63 677 758 (300) 69 (300) 843 935 (1500) 52 57 79. — 76,051 111 214 (600) 28 301 50 414 500 92 613 701 14 (600) 801 4 25 939 82 (600). — 77,000 1 1 3 65 245 305 22 23 48 425 89 (300) 94 97 556 605 76 730 825 83 901 (600) 4 23 69. — 78,054 67 113 22 38 40 45 72 83 94 232 63 85 398 453 73 97 (3000) 504 48 627 79 99 707 53 68 814 22 81 928 (3000) 53 79. — 79,057 70 78 95 100 203 7 73 399 522 71 610 92 703 15 22 97 803 15 23 84 902 (600) 59 83.

80,071 84 111 232 67 (1500) 300 (300) 90 99 420 53 621 22 35 (300) 82 (3000) 742 838 (300) 52. — 81,004 (300) 24 157 209 56 60 76 80 81 333 50 (3000) 488 571 658 (1500) 708 30 84 89 869 919 63 83. — 82,036 121 35 48 52 208 98 306 57 59 417 689 767 96 883 952. — 83,196 248 365 (600) 408 86 511 16 41 48 75 608 12 88 703 9 31 65 76 (300) 96 814 (300) 51 57 86. — 84,007 73 (600) 75 107 29 244 362 (300) 76 425 (300) 37 47 50 513 52 606 19 769 815 914 (300) 88. — 85,025 83 94 122 69 267 97 336 73 413 75 516 62 65 631 33 51 (120,000) 55 (3000) 78 707 59 992. — 86,010 81 117 32 (1500) 74 92 353 93 (3000) 574 646 64 708 84 837 81 959. — 87,007 52 73 143 218 47 388 89 504 (300) 78 95 601 25 (300) 45 (300) 62 71 713 19 21 37 (300) 814 39 (1500) 41 45 64 (600) 934 79 (1500). — 88,046 129 81 212 303 99 415 573 635 41 730 46 818 29 83 924 41. — 89,006 13 25 3 9 134 50 99 253 73 319 436 68 86 643 815 922 67.

90,110 242 88 333 78 403 37 77 532 68 605 34 39 40 43 710 825 929 (1500) 52 (300) 62. — 91,020 104 82 85 (600) 255 404 10 16 45 68 74 5 37 (300) 84 640 58 722 38 45 48 70 843 98 913 46. — 92,055 69 107 91 218 (3000) 36 378 (1500) 436 (600) 68 (30 00) 500 80 616 38 49 57 93 (300) 703 26 822 26 (300) 41 64 964 (300) 99. — 93,029 59 79 94 118 27 76 259 91 304 65 435 (300) 96 659 (300) 60 (3000) 742 (300) 46 60 978. — 94,008 51 100 23 (3000) 74 212 35 91 300 30 71 457 63 87 (1500) 510 36 (1500) 65 664 830 69 80 926 41 56 79.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 24 kwietnia 1875 (Kursa końcowe)

	Not 23		Not. 23
Nadreńs. kol.	116 50	116 —	Ostd. Bank.	76 50	76 —
Kol. Min.kol.	113 25	113 —	ditoProd Ba nk.	60 50	61 —
Lütt. Limburg	12 90	12 90	Pozn Wec hselb	— 55	— 50
Szwaj bk.weks	15 70	16 —	Akcye Te lusa	— —	— —
March. koléj	23 25	23 25	Dormun. U nia	24 —	24 —
Aus. ak. kred	431 50	428 50	Immobilien	92 35	92 50
dito banknoty	184	183 85	Südend.	9 75	9 75
Berl ban weks	98 50	98 75	Laurahütte	111 25	111 —
Wrocł Discon	81 60	80 20			

Berlin dnia 24 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 23		Not 23
Pszenica słabiéj			**Owies Kw. Maj**	168 50	167 50
Kw Maj	185 —	184 —	Wypow żyta	850	550
Czer Lip	186 —	185 —	Wypow okow	9000	70000
Żyto słabo			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 70	106 75
Kw Maj	148 —	147 50	Pr pap państ	90 80	90 80
Maj Czer	147 —	146 —	Poz 4% lis zast	94 30	94 40
Czer Lip	146 50	145 50	Poz list rent	96 90	96 20
Olej rzep słabié			Koléj Państw	449 50	549 —
Kw Maj	55 50	54 40	Lombardy	250 —	249 —
Maj Czer	55 —	54 40	Aus losy 1860	177 40	117 40
Sier Wrz	59 —	58 30	Włochy	70 80	70 60
Okowita wyżéj			Amerykany	98 70	98 80
w miejscu	56 60	56 50	Turki	43 50	48 50
Kw Maj	58 75	58 80	7½ pr Rumuń	34 90	34 60
Czer Lip	58 60	58 60	Pol lik lis zast	70 20	70 70
Lip Sier	59 60	59 60	Rosyjs bknot	282 10	282 20
Sier Wrz	60 10	60 —	Srb. ren austr	68 90	69 —

Szczecin dnia 24 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 23		Not 23
Pszenica spok			Marzec		
Kw Maj	189 —	189 50	Kw Maj	51 75	51 75
Maj Czer	189 —	189 50	Na Jesień	55 50	55 —
Żyto spok			**Okowita** w yżéj		
Kw Maj	147 50	148 —	w miejscu	56 30	56 80
Maj Czer	146 —	146 50	Marzec	— —	— —
Olej rzepi stalej			Kw Maj	59 20	59 40
			Czer Lip	59 30	59 50

†

Dnia 24 b. m. o godzinie 1 w nocy zasnął w Bogu ś. p.

X. Paweł Leporowski,

jubilat, senior, proboszcz w Jankowie Zaleśnym. Eksportacya do kościoła odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godz. 5 po południu, nabożeństwo żałobne dnia następnego o godz. 10, o czém donoszą

X. **Fabisz,** dziekan,
(698) **H. Robiński.**

†

Dnia 24 b. m. o godzinie 1 w południe zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami w Sobocie

S. p.

Teofil Urbanowski.

Eksportacya do miejscowego kościoła odbędzie się we Wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu.

Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego dnia następnego o godzinie 10 z rana. (705.)

Żona i dzieci.

Im Verlage von G. J. Manz in Regensburg ist erschienen und durch die Buchhandlung von **T. Daszkiewicz** in Posen zu beziehen:

Dr. V. Gröne,

Der Ablass,

seine Geschichte und Bedeutung in der Heilsökonomie, gr. 8. 2 M. 25 Pf.

A. Hörmann,

Ablass- und Jubiläumspredigten,

5 Bändchen. 4te Auflage. 8. à 1 M. 50 Pf.

(Jedes Baendchen wird einzeln abgegeben.)

Der Jubiläumsablass.

Ein Handbuch für Prediger, Katecheten und Beichväter.

Nach dem Französischen bearbeitet von einem Priester der Diöcese Augsburg.

2te Ausgabe. 8. 2 M. [699].

A. Westermayer,

die katholische Lehre vom Ablasse

in 15 Jubiläumspredigten ausführlich u. gemeinverständlich dargelegt, nebst der Jubiläumspredigt auf das Fest der unbefleckten Empfängniss.

8. 1 M. 80 Pf.

Niniejszém podajemy do wiadomości publicznéj, że dnia dzisiejszego na placu tutejszym pod firmą:

Radoński & Behrendt

Interes zbożowy i Skład żelaza

otworzyliśmy. (694)

Również pośredniczyć będziemy w zakupnie i sprzedaży majątków, jako też w umieszczaniu pieniędzy na hipotekę.

Z szacunkiem

Adolf Radoński. August Behrendt.

Pruski Starogard, dnia 15 kwietnia 1875. (694)

Najnowszy wynalazek patentowanych

piecy do cegły, wapna, cementu

Pawła Loeff (Berlin).

Najdokładniejsza i najprostsza konstrukcya, która oszczędza 80 procent paliwa i połowę tylko kosztuje tego, co przestarzałe już dziś piece pierścieniowe (Ringöfen), na które zresztą patent zniesiony został w skutek przedłożonych przezemnie dowodów. Całkowite zakłady wszelkiéj wielkości obrotowéj są zawsze w zapasie i montowane są do ruchu ręcznego lub maszynowego włącznie z wszelkiemi przynależytościami.

Zakłady te należy rozróżniać od pieców przez szalbierzy za nowe wydawanych, które nieustannie pozostać mogą w ruchu, lecz są górą otwarte i które **bez** zasuwek komorkowych pracują. Wykonanie takiéj niedorzeczności technicznéj pozostawiam szalbierzom, którzy kopiują znane moje dzieła (piece), zmieniają je bez sensu i rozumu a nas ępnie występują przed światem jako wynalazcy. [596]

Pawel Loeff,

budowniczy i inżynier w Berlinie,

człon. koresp. król. akademii agr.-rękodzielniczéj.

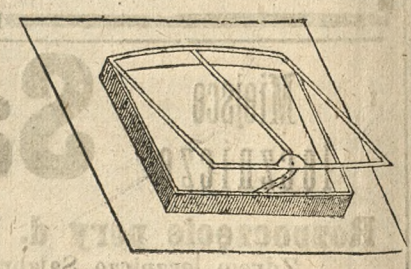

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Szląski zakład prania wełny, stowarzyszenie akc., w Zielonogórze (Grünberg), na Szląsku,

poleca się do prania wełny i zaręcza za skorą usługę przy uznanie wybornem opraniu. (645)

ASTMA Niezawodne uleczenie. Bliż. wiad. u aptekarza Kubale w Klitschdorf p. Bolesławcem (Bunzlau). [649].

Od dnia dzisiejszego kąpiele parowe udzielane będą tylko jeszcze trzy razy tygodniowo, w wtorki, czwartki i soboty Fr. W. Dom Grobla 3 b. (700)

Mam honor donieść wysokiéj szlachcie i szanownéj publiczności, iż z dniem 1 Maja otwieram

biuro zleceń

(695) dla osób potrzebujących umieszczenia Podgórna ul. No. 4. Licząc na wieloletnią znajomość będąc w hotelach uprasz am o łaskawe poparcie mnie w tém przedsięwzięciu, uniżony **W. Kowalewski.**

Urzędnik gospodarczy,

z małą familią, z dobremi świadectwami, poszukuje od św. Jana pomieszczenia. Bliższych wiadomości i polecenia udzieli.

A. Wierzbicki,

[689] kupiec w Gnieźnie.

Losy loteryjne ¼ 20 tal (oryg.) ½ 9 tl. ⅛ 4½ tl. 1/32 2½ tl. rozs L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [594]

Obcążki do tetowania i znaczenia,

trokary, puszczadła, noże do wyrzynania kopyt, zawłoki, igły do szczepienia, pierścienie dla stadników, sikwy dla koni, trokary i sikwy dla kołowacizny owiec, żelaza do wypalania numerów itp., tudzież kompletne puzderka z narzędziami chirurgicznemi poleca [704].

C. Preiss, ul. Wrocławska 3

Za zezwoleniem Regencyi.

Loterya na mający być wybudowany

Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim.

Ciągnienie dnia 18 sierpnia i dni następne

50,000 losów cena losu à 3 Marki (1 tal.)

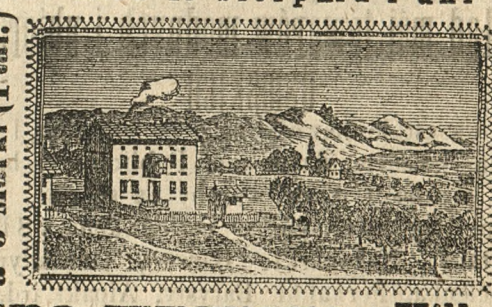

5000 wygranych wartość wygranych 75,000 Marek.

Główna wygrana: Villa w Zappot (miejscu znanym z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst wartująca ..... 15,000 marek

Druga wygrana: Garnitur orzechowy snycerskiéj roboty ..... 6,000 „

Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur ..... 3,000 „

Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe ..... 1,800 „

Piąta wygrana: Skrzydło salonowe ..... 1,200 „

Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **25 marek** wartuje. (701)

Główny agent **Teodor Bartling** w Gdańsku udziela odsprzedawczom odpowiedni rabat, do którego się zgłosić mogą.

Losów na powyższą loteryą dostać można w Ekspedycyi **Kuryera Poznańskiego.**

Kąpiele z igliwia, parowe i tusze

w Klitschdorf pod Bolesławcem (Bunzlau)

Stacya dolno-szląskiéj kol. żel. Schronienie dla cierpiących na **astmę, wątrobę, blednicę i reumatyzm.** Przepyszny pobyt porą lato wą. Ceny pomieszkania itd. tanie. Bliższych wiadomości udziela aptekarz Kubale tamże. [650].

Sprowadziwszy świeży zapas wiosennych i latowych **kapeuszy paryzkich**, urządziłam znów w tym roku dalszą **wyprzedaż strojów** w magazynie moim po bardzo niskich cenach.

Roboty sukien podejmuję każdego czasu tak jak dawniéj. (552)

K. Kardolińska,

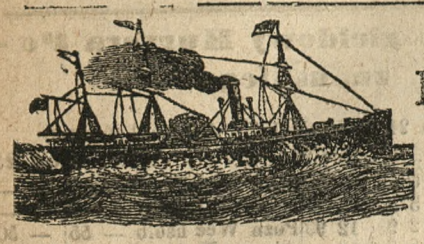

Norddeutscher Lloyd.

Parowiec pocztowy

z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Nürnberg	28 kwietnia	Baltimore	**Main**	29 maja do	Baltimore
Oder	1 maja do	Now.York	**Rhein**	5 czerwca	Now.York
Neckar	8 „ „	Now.York	**Leipzig**	9 „ „	Baltimore
Braunschweig	12 „ „	Baltimore	**Oder**	12 „ „	Now.York
Mosel	15 „ „	Now.York	**Nürnberg**	16 „ „	Baltimore
Donau	22 „ „	Now.York	**Neckar**	19 „ „	Now.York
Ohio	26 „ „	Baltimore	**Mosel**	26 „ „	Now.York

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M, druga kajuta 300 M. (78)

Środkowy pomost **90** M.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy **90** M.

z Bremy do Nowego Orleanu,

przybijające do **Havre** i ewent do **Hawany**

Ceny podróży do Hawany i Nowego Orleanu: Kajuta 630 M. Pomost środkowy 165 M.

Bliższych szczegółów udziela niżéj podpisana Dyrekcya i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów expedyenci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

W Zdrojowisku SZCZAWNICY

położonem w zachodniéj części kraju **Galicyi** na pograniczu z Węgrami, rozpoczyna się pora kuracyjna

z dniem 20 maja.

Zamówienia na mieszkania i na wodę mineralną z sześciu zdrojów Szczawnickich, tudzież na pastylki z tych wód wyrabiane, przyjmuje i załatwia podpisana Dyrekcya.

Komunikacyą między Szczawnicą i stacyami kolejowemi Kraków, Bochnia, Tarnów itd. pośredniczą c. k. wozy pocztowe osobowe, przybywające trzy razy dnia każdego do Szczawnicy. Broszury z dokładnym opisem zdrojowiska i jego urządzeń przeséła się na każde żądanie bezpłatnie. (683)

Dyrekcya zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Restauracya w Tunelu.

Czarne składowe piwo

(Bock-Bier)

w **nader przednim gatunku** poleca (H. 2430)

[703] **W. Jaensch.**

Zaopatrzywszy

Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

we wszystkie nowości na pory wiosenną i latową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **sukniach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych mode i paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj **5**.

Która z Szanownych Odbiorczyń kupi u mnie na suknią, może dostać do tego krój podług ostatniéj mody.

Wszelkie zamówienia wykonuję się jak najpunktualniéj.

Gleichenberg,

Kąpiele w Styryi,

pół mili od stacyi Feldbach, kolei Grac Raab (przeto z Gracu trzy, z Wiednia i Tryestu jedenaście a Budapesztu trzynaście godzin jazdy), $2^3/_8$ mil pocztowych od stacyi kolei południowéj Spielfeld, przytém połączone z obydwoma stacyami kolejowemi za pomocą codziennych kursów omnibusowych, pocztowych i wozów najemnych, 932 nad powierzchnią morza, stacya poczty, telegrafu, z kuracyą picia wód mineralnych i kąpieli, kuracyą żętyczną z mleka koziego, inhalacyami szpilkowemi i kąpielami, osobliwie skutecznemi dla organów oddechowych i trawienia, organów cywkowych i płciowych, w słabościach piersiowych i żołżowych, piersiowych, krtaniowych, kataru żołądkowego, zwichnięcie produkcyi krwi, bladaczki i niedokrewności itp. itp.

Klimat spokojny, łagodny i wolny od kurzu w malowniczém położeniu i powabnéj okolicy, pysznie urządzone pomieszkania i hotele, dobre restauracye, teatr i muzyczne produkcye, cieniste parki i wszystkie otaczające domy przyczyniają się do tego, by uczynić to miejsce kąpielowe do najpyszniéj wspaniałéj świeżości letniéj dla zdrowych, chorych, rekonwalescentów, a osobliwie jest to **miejsce przechodowe z południowych, klimatycznych kąpieli do temperatury stałego miejsca zamieszkania.**

Sezon od 1 maja do 1 października.

Zamówienia na pomieszkania należy wnieść przynajmniéj 8 dni przed przyjazdem do: „Brunnen-Verwaltung Gleichenberg“, z dołączeniem odpowiedniego zadatku

Rozsyłka wód mineralnych (Constantinquelle, Emmaquelle, Johannisbrunnen i Klausen-Stahlquelle) obejmuje rocznie pół miliona flaszek. Zamówienia na wody mineralne przyjmuje dyrekcya w Gleichenbergu. Broszury o kąpielach są do nabycia bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych w kraju i za granicą, jako téż przez „Direction des Gleichenberger und Johannisbrunnen Actien-Verein“ w Gracu. (657)

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Codziennie

Świeże masło

z słodkiéj śmietany

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

Piękne pąsowe Mesyńskie

Pomarańcze,

Mesyńskie

Cytryny

poleca w skrzynkach i pojedyńczo (697)

S. Sobeski.

Intermistycz. teatr

w Poznaniu.

W niedzielę, 25 kwietnia

Szóste gościnne

wystąpienie towarzystwa aktorów, niżnoniemieckim dyalektem mówiących (plattdeutsch), pod dyrekcyą p. Karóla Schulze,

Hamburger Pil'en.

Obraz charakterystyczno-lokalny w 6 obrazach.

W poniedziałek 25 kwietnia

Hamburger Leiden.

Krotochfila miejscowa w 5 aktach p. Dr. Jul. Stinde.

Jöching Paesel.

Krotochfila w 1 akcie podług wiersza **„Oh Jöching Paesel wat büst du föra Esel“** aus Fritz Reuters Läuschen un Kimels von Arnold Mansfeld. [702]

Go tylko wyszło nakładem drukarni **G. Rübnera et Comp.** w Kamienicy (Chemnitz):

Blut und Eisen.

Die Entstehung des Krieges von 1866 nach den Enthüllungen Lamarmora's und der Streit zwischen Bismarck und Lamarmora.

Von

Wilhelm Blos.

Cena 50 fen. (643)

2 piękne kolorowe druki olejne,

przedstawiające:

Cudowny obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj

i

Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewno każdy, że trudno o dwa te obrazy w taniém i dobrém wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnemi barwami kolorowemi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanio ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiéj p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r,

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniéj więcéj 1 tal, dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniża się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stósownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe pozłacane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast 3 tal., tylko $2\frac{1}{2}$ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokich: 1. **Madonna Sixtina**, 2, **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedyńczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających **720 stron** wielkiego formatu i **330 rycin** zamiast sklepowéj ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę **tylko 20 sgr.** bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiéj Bolesnéj w 2 wielkościach i na prześlicznym dużym obrazie Madonna del Carmine daję przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austryackie przyjmuję po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjném, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tém więcéj szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.

Ślósarska ulica No. 6.

Niniejszém donosimy, że z dniem dzisiejszym otwieramy tu w **Poznaniu** **przy ulicy Nowéj w Bazarze**

Skład porcelany i szkła wraz z szklarnią i handlem szyb

pod firmą

Kusztelan & Hirschfeld.

Polecamy się łaskawym względom Szanownéj Publiczności z zapewnieniem rzetelnéj i skoréj usługi.

Poznań, dnia 20 kwietnia 1875.

Anna z Jerzykowskich Hyrszfeldowa.
(667) **Dr Jozef Kusztelan.**

Mycothanathon.

Środek przeciwko grzybom w budynkach, tudzież prezerwatywa przy now. budowlach.

Najnowsze sprawozdanie, wskazówkę użycia i cennik tegoż środka, którego skuteczność poświadczają nie ulegające wątpliwości świadectwa o **15letniéj działalności**, przesyłamy na życzenie bezpłatnie i franco do wszystkich krajów.

(466) **Vilain & Comp.**, fabryka chemiczna w **Berlinie, W.**, Leipziger Strasse 107.

Miejsce lecznicze **Salzbrunn** w szlązkich gorach.

Rozpoczęcie pory d. 1 maja, zakończenie téjże d. 1 października.

Zdroje lecznicze Salzbrunnu Oberbrunnen i Mühlbrunnen są od dawna uznane przeciw chorobom przyrządów oddechania i dolnych części ciała, gdyż rozwalniają lecz nie osłabiając. — Bardzo obszerne zakłady dla leczenia się mlekiem i żętycą. Leczenie sokami z ziół. Naturalne żeleziste i sztuczne kąpiele. Kąpiele mułowe, natryski dla kobiet. Skład zamiejscowych zdrojów mineralnych i wszelkich soli kąpielowych itd. Muzyka wykonana przez książęcą zdrojową kapelę. — Teatr. — Oświetlenie gazowe. — Stacya pocztowa i telegraficzna. — Pyszna okolica górska. — Najbliższa stacya kolei żelaznéj Altwasser oddalona jest o pół godziny. (653)

Zarząd zdrojowy księcia pszczyńskiego.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.